

Rozruchy w Bengali
Faszyzm w Argentynie
Katusze wygrały wojnę
Wypadki w Korei
Prowokacje greckie
„Czarny front” w Holandii
Austria żąda...

ECHO POŁUDNIA

Nr 232

Cena egzemplarza 2 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 1/IV
TEL. 340-34

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15-18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Rok I.

Piątek, 1 listopada 1946 r.

Wyd. A

Kiedy Polska doczeka się odszkodowań?

Kruk krukowi oka nie wykole

W październiku 1945 r. została na podstawie uchwał poczdamskich utworzona komisja, której zadaniem miało być ujęcie całego majątku niemieckiego za granicą i przekazanie go na rzecz odszkodowań wojennych dla państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

Majątek ten, według oceny byłego dyrektora amerykańskiego wydziału badania niemieckich karteli i ich posiadłości zagranicznych, Nixona, posiada wartość około 3 miliardów dolarów. Polowa tej sumy ma się znajdować w USA, w Wielkiej Brytanii i Kanadzie. Jedno tylko z wielkich przedsiębiorstw I. G. Farben jest udziałowcem przeszło 500 firm na całym świecie i jego majątek jest oceniony na miliard dolarów. Poza tym koncern ten brał udział w przeszło 2 tysiącach umów kartelowych i wielkiej ilości „gentleman-agreements” z takimi koncernami jak Standard Oil, du Pont, Aluminium Co. of America, Imperial Chemical Industries itd.

Jasnym jest, że wielkie koncerny i trusty, przede wszystkim amerykańskie, które były zainteresowane w koncernach niemieckich i współpracowały z nimi nawet podczas ostatniej wojny, utrudniają prace komisji na każdym kroku.

Zdaniem wyżej wspomnianego Nixona, sam skład komisji budzi również poważne zastrzeżenia. W chwili utworzenia jej w październiku 1945 r. weszły do niej wszystkie cztery mocarstwa, okupujące Niemcy. Wkrótce jednak, wskutek starań podjętych za zgodą Departamentu Stanu w Waszyngtonie przez przedstawicieli angielskich i francuskich, z komisji zostaje wyłączony Związek Radziecki i pozostaje komisja trzech.

AUSTRIA ŻĄDA

LONDYN (Obsł. wł.) Po dwudniowej tajnej sesji parlamentu austriackiego wydano komunikat, w którym Austria domaga się odrodzenia jej wierności i niepodległości, co było by zgodne z postanowieniami moskiewskimi.

Austria domaga się zniesienia okupacji wojskowej, dopuszczenia do ONZ i usunięcia z kraju obywateli i emigrantów politycznych.

8000 zabitych 500 wsi spalonych w rozruchach

MOSKWA (Obsł. wł.) Dochodzą dalsze wiadomości o rozruchach w jednej z prowincji Indji — Bengali. To, co się działo, czy dzieje w Kalkucie i Bombaju zawiera tylko mały procent tej grozy, jaką niosą w sobie wypadki w Bengali. Rozruchy te wskazują, że porozumienie — zresztą tylko teoretyczne — między muzułmanami a Hindusami nastąpiło tylko „na góry”. Na dole dalej trwa „święta nienawiść”.

W Bengali toczy się przeraźliwa wojna domowa. Jak podają cyfry, w ciągu jedenastu dni zostało spalo-

Nixon tłumaczy to wyeliminowanie Związku Radzieckiego z komisji chęcią niedopuszczenia do zdemaskowania faszystowskich rządów Hiszpanii, Portugalii i Argentyny, które przez cały czas wojny służyły wiernie imperializmowi niemieckiemu oraz dążeniem do ukrycia współpracy kapitalistycznych monopolii światowych z kapitałem niemieckim.

Problem hiszpański

LONDYN (Obsł. wł.) Podkreśla się tutaj, że rządy USA odrzucają wszystkie trzy projekty rozwiązania problemu hiszpańskiego. Oto one:

- 1) poparcie dla republikańskiego rządu Girala,
- 2) utworzenie absolutnej monarchii,
- 3) utworzenie rządu przemysłowców i generałów, popierających reżim Franco.

Tak samo nieprawdziwe są pogłoski o popieraniu wprowadzenia na tron hiszpański don Juana, który oparłby się na rządzie lidera socjalistów w Prieto.

Czy Suezowi grozi nagła napaść?

LONDYN (PAP). W Izbie Lordów rozpoczęła się debata w sprawie rokowań egipsko-brytyjskich. Konserwatywa, lord Altringham, wyraził zaniepokojenie z powodu zamieszania, które powstało w Anglii w czasie obrad egipsko-brytyjskich w Londynie. Mówca stwierdził, że, zdaniem

jego, Egipt nie może zapewnić bezpieczeństwa bez pomocy przyjaciół. Oświadczył on, że na tej drodze powinna być rozwiązana kwestia obrony Suez przed nagłą agresją. Wszystkie państwa arabskie są, zdaniem lorda Altringhama, zainteresowane sprawą obrony kanału Suezkiego. —

Zwłoki bojowników Warmii wróciły do Polski

OLSZTYN (PAP). Dnia 29 października br. przywieziono do Olsztyna z terenu ZSRR zwłoki 3-ech bohaterów polskich i długoletnich bojowników o polską Warmię: redaktora Seweryna Pieniężnego, spółdzielcę Leona Włodarczyka i nauczyciela Jana Aza, zamordowanych przez zbrodniarzy hitlerowskich w początkach wojny w obozie koncentracyjnym Hehenbruch pod Królewcem. Na spotkaniu zwłok przywiezionych we wspólnej trumnie wyjechała z Olsztyna do

Bartoszyce wdowa po ś. p. Sewerynie Pieniężnym z córkami, wicewojewoda ppłk Karol oraz delegacja Polskiego Związku Zachodniego i Zw. b. Więźniów Politycznych. Na widok trumny owiniętej sztandarami państwowymi oraz sztandarami b. Związku Polaków w Niemczech i Zw. b. Więźniów Politycznych cała ludność Bartoszyce i Lidzbarka wyległa na trasę, by oddać ostatni hołd poległym bohaterom.

Francja się nie zgadza

LONDYN (Obsł. wł.) Na posiedzeniu Komisji Koordynacyjnej Międzysojusznicyj Rady Kontroli w Berlinie

nie odrzucono niemiecki wniosek, by scentralizować działalność partii politycznych na terenie Niemiec. Wniosekowi sprzeciwiła się Francja. Centralizacja nie jest na rękę interesom socjalistów.

Robotnicy PKP Tarnów na odbudowę Warszawy

Pracownicy warsztatów głównych PKP w Tarnowie złożyli na odbudowę Warszawy zarobek jednodniowy z 1 października bm. w wysokości 53 910 zł, spełniając tym samym swój obowiązek obywatelski.

Bydgoszcz produkuje łącznice telefoniczne

RAP). W bydgoskich Zakładach Technicznych Krzymiń i Paszke, będących pod zarządem państwowym odbyło się poświęcenie zakładu fabrycznego oraz obchodzone uroczystość wyprodukowania 500-ej łącznicy telefonicznej. Zakłady te, które zatrudniały przed wojną 50 pracowników, zatrudniają obecnie 160.

Uroczystość odbyła się w obecności przedstawicieli władz i zaproszonych gości, wzięli w niej udział wszyscy robotnicy wraz z kierownictwem fabryki.

Nowe kopalnie węgla

W Karakandzkim zagłębiu węglowym (Kazachska SRR), uruchomiona zostaje duża nowa kopalnia. Obok nowej kopalni buduje się osiedle robotnicze na 30 tys. mieszkańców.

7 listopada w rocznicę Rewolucji Rosyjskiej, zostanie uruchomiona nowa kopalnia węgla w Baturynie na Południowym Uralu. Roczna produkcja tej kopalni wyniesie 600 tysięcy ton. Wydobyte będzie całkowicie zmechanizowane.

Oświadczenie Generalissimusa wzbudziło wielką sensację na całym świecie. Jest to druga w ciągu krótkiego czasu wypowiedź radzieckiego kierownika nawy państwowej na najaktualniejsze problemy polityki międzynarodowej. W czasach sztucznego siania zamętu Stalin jeszcze raz dał wyraz swojej opinii o podlegaczach wojennych w rodzaju Churchilla. Jeszcze raz podkreślił swe przekonanie że samo życie bezwzględnie załatwi się z siewcami awantur i, że wbrew ich spiskom należy wleźć w pokój. Stalin zaprzeczył naprężeniu, jakie rzekomo ma wzrastać między ZSRR a USA. Tak samo stwierdził, że Rosja nie produkuje bomby atomowej, ocenia się w kołach zagranicznych jako jeszcze jedną z licznych oznak pojednawczego nastroju między wielkimi mocarstwami.

Ciekawe są wyznurzenia Stalina co do przyszłości Niemiec. Nie wierzy on w demokratyczność dzisiejszych Niemców. Za dużo jest jeszcze oznak faszyzmu w Niemczech, by im dać całkowitą wolność. Mimo to wypowiedź Stalina nacechowane są realizmem politycznym. Niemcy powinny być zjednoczone politycznie i gospodarczo. Niemcami winna kierować centralna administracja złożona z Niemców. Zjednoczenie gospodarcze ma służyć samowystarczalności Niemiec. Stalin jest przeciwny tworzeniu z Niemiec państw, które mogłyby być wygrywane przez wielkie mocarstwa. Reformy te mogą jednak przebiegać tylko pod najściślejszą kontrolą władz okupacyjnych. Na swobodę muszą Niemcy dotąd zaciekać, dokąd nie nabierze się przekonania o ich demokratyzacji.

Stalin jeszcze raz się jasno wypowiedział w sprawie granic Polski. W tej sprawie nie ma kompromisu z Niemcami, Byrnesem, Churchillem i Bevinem.

Wykrycie bandy handlarzy bronią w Egipcie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że w Kairze wykryto organizację, zajmującą się szmugiem broni. Znalaziono 700 karabinów i pistoletów i 500 nabojów drobnego kalibru. Broń ta rzekomo przeznaczona była dla Palestyny.

NOWY REKORD LOTU BEZ LĄDOWANIA

W dniu 11 października b. r. samolot Lockheed P2V wystartował z fortu Perth, w Australii do lotu, którego celem miało być pobicie światowego rekordu lotu bez lądowania, ustanowionego dokładnie rok temu przez superfortecę B29. Zamiar ten udał się. Po locie, trwającym 55 godzin i 18 minut, wymieniona maszyna, wylądowała w Stanach Zjednoczonych, stan Ohio. Odległość przebyta przez samolot rekordowy, wynosi 17.000 km. Rekord poprzedni został przekroczony o przeszło 4.000 km. Godnym zanotowania jest fakt, że samolot, użyty obecnie, jest jedynie dwumotorowcem, prawie trzykrotnie mniejszym od poprzedniego zwycięzcy, słynnej superfortecy B29.

WAGONY DLA POLSKI

WARSZAWA (Obsł. wł.) W ramach odszkodowań, które otrzymujemy od ZSRR w Niemczech, zostało ostatnie przekazanych Polsce 60 wagonów-platform. Platformy te w Kostrzynie zostały załadowane drzewem i wysłane do Poznania.

W najbliższych dniach przekaże się Polsce 70 wagonów krytych i 12 wagonów-chłodni.

Marzenie trustów — Niemcy bastion przeciwko komunizmowi

„Według mnie, ani 1 kg węgla nie powinien opuścić Zagłębia Ruhry. Węgiel to jest krew organizmu gospodarki niemieckiej” (Hugenberg).

Tak pisał w „National Zeitung” — mąż zaufania trustów w Zagłębiu Ruhry oraz ex-minister hitlerowskiej Rzeszy. I faktycznie, władze angielskie poszły za wołaniem Hugenberga. Zmniejszono o 150.000 ton wywóz węgla do Belgii i Francji. Nie wymowne?

Hugenberg uważa, że wzmocnienie gospodarcze Niemiec potrafi je wzmocnić także politycznie. W hitlerowskim umyśle, tłumacząc z żargonu na prosty język, znaczy to: Niemcy — bastionem przeciwko komunizmowi.

Ciekawego eksperymentu podjęli się w swojej strefie okupacyjnej Francuzi. Podjęli się oni mianowicie wychowania młodzieży niemieckiej skazanej za udział w akcji podziemnej. Młodociani przestępcy do lat 18 nie będą osadzani w więzieniu, ale wychowywani w specjalnych zakładach poprawczych. Nie wiadomo

W kilku zdaniach

Międzynarodowe stowarzyszenie prawników-demokratów utworzono w Paryżu.

Komisje sądowe polsko-francuskie będą utworzone po paryskiej rozmowie wicemin. Chajna z min. Tolgenem.

Spis ludności odbył się w Niemczech.

Ostatni Niemiec opuścił Czechosłowację przedwcześnie.

Złoto austriackie wartości 5 milionów dolarów zostanie zwrócone Austrii.

Bułgarskie zgromadzenie narodowe zbierze się 7 listopada na swe pierwsze posiedzenie.

Paweł Hulka-Laskowski kł, znany polski pisarz i publicysta, zmarł w Cieszynie.

Gruber, minister spraw zagranicznych Austrii, został przyjęty przez prez. Trumana.

Gdy ksiądz odmawia pogrzebu poległym w walce o demokrację

Jak donosi „Głos Ludu“ we wrześniu ub. roku zginął tragicznie sekretarz Komitetu Pow. PPR w Mławie, Zygmunt Gornicki. Odbył się uroczysty pogrzeb, na którym wyniki spór z miejscowym proboszczem, ks. Celmerowskim, ks. Celmerowski nie chciał dopuścić do tego, aby sztandary PPR szły przed trumną, bo to rzekomo jest niezgodne z przepisami kanonicznymi. Dlatego, że Gornicki był sekretarzem Kom. Pow. PPR, a nie jakiejś innej partii, ksiądz proboszcz Celmerowski zapomniał wziąć krzyża, tłumacząc się... przeoczeniem.

„WIDZI MI SIĘ“ Ks. CELMEROWSKIEGO

W roku 1946 wypadki morderstw członków PPR są częste i zatargi z ks. Celmerowskim — niestety też.

W lipcu zamordowany został Kazimierz Majewski z Niechłoni. W pogrzebie wzięły udział rzesze miejscowego społeczeństwa, oddział honorowy M. O., partie polityczne i organizacje społeczne. Ksiądz, który asystował orszakowi, po zakończeniu religijnych ceremonii oświadczył: „Dotąd były na cmentarzu wygłoszone przemówienia osób świeckich. Jest to sprzeczne z prawem kościelnym. Od dziś na cmentarzu osobom świeckim przemówień wygłaszać nie wolno. Jeśli państwo wystąpi przeciw prawu kanonicznemu, zmuszony będę na cmentarz ze zmarłymi nie przychodzić“.

Zebrań nie rozeszli się, pomimo tego, że ksiądz odszedł. Pomimo zakazu księdza przemówienie nad grobem zamordowanego przez bandy reakcyjne wygłosił Władysław Chrzczon, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Mławie. Miejscowe duchowieństwo czuło się tym bardzo obrażone.

W dniu 18. 9. 1946 r. zamordowała banda Adama Frankowskiego, sekretarza Komitetu Gminnego PPR w Kuczborku, który posiadał duże zasługi w życiu społecznym, w Pow. Radzie Narodowej i Gminnej oraz w Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej.

Przy załatwianiu formalności pogrzebowych ks. proboszcz Celmerowski zażądał od Powiatowego Komite-

Od naszych korespondentów

UZNAWIE DLA NIEUGIĘTYCH SZERMIERZY ŁADU. (MR). Skuteczna walka z bandami hitlerowskimi NSZ i UPA, to zasługa ofiarnej i nieustraszonej postawy Wojska Polskiego i Urzędu Bezpieczeństwa, oraz Milicji Obywatelskiej, które zwłaszcza na terenie woj. rzeszowskiego ofiarnością swą i hojną danią krwi i życia złożyły dowody swego patriotyzmu, za co KRN odznaczyła ponad 280 pracowników UB, nie licząc odznaczeń nadanych Wojsku. Wręcz nie odznaczeń odbyło się w uroczysty sposób w świetlicy UB w Rzeszowie.

OCHRONA MOSTÓW NAD SANEM. (MR). By uchronić nowozbudowane mosty na rzecze Sanie od uszkodzenia zbudowano tam specjalne filary falochrony, które zabezpieczą mosty przed naporem wody.

Zucie polityczne

W RADOMSKU odbyła się konferencja miejskiego aktywu EPR i PPS, na której podkreślono potrzebę ściślejszej współpracy obu partij robotniczych.

Mówią dokumenty...

HISTORIA POLSKIEGO PODZIEMIA

VII)

Bataliony Chłopskie (B. Ch.) — z początku noszące nazwę Chłostra — skrócił od Chłopska Straż to organizację bojową SL. Organizatorami byli Niecko i Kamiński.

Socjalistyczna Organizacja Bojowa (SOB), zorganizowana przez WRN.

Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW), jest bojową organizacją SN. Zakładał ją z polecenia SN, Demidecki.

Powstanie tylu naraz organizacji wojskowych tylko wśród stronnictw, należących do PKP (bo nie mówię na razie o organizacjach wojskowych prawicy i lewicy), pozbawiło ZWZ roli armii podziemnej, do której ZWZ pretendował. W lecie 1942 roku roz-

tu PPR pisemnego zobowiązania, że nie będą wygłaszane przemówienia na cmentarzu.

Sekretarz Komitetu Pow. PPR tow. Krzykalski oświadczył, że zobowiązania takiego nie da, a nad grobem zamordowanego towarzysza będziemy przemawiać, bo nie sądzimy abyśmy, potępiając zbrodnicze czyny band faszystowskich, godzili w interesy kościoła. Ksiądz Celmerowski oświadczył na to: „Żeby nie nazwali mnie reakcjonistą, pójdę na cmentarz za ciałem“.

„WZGLĘDY HIGIENICZNE“

W dniu 29. 9. 1946 r. od skrytobójczej kuli zginął Eugeniusz Chrzczon i Zdzisław Skowroński.

Zyczeniem rodziny było, aby ciała zamordowanych w dniu 30. 9. 46 r. o godz. 5 pop. obrzędem chrześcijańskim wyprowadzone były do kościoła parafialnego w Mławie. W tym duchu rodzina prowadziła rozmowy z księdzem proboszczem Celmerowskim. Prosiła, aby ciała przez noc stały w kościele. Ksiądz Celmerowski nie zgodził się na to, aby ciała przyjąć na noc do kościoła, tłumacząc to „względnymi higienicznymi“.

Dzień przedtem w kościele leżało ciało zmarłego lekarza szpitalnego ob.

Laskowskiego z Mławy. Leżało przez całą noc. Wtedy higienicznych przeszkód nie było.

Matki zamordowanych zapytały, dlaczego ciała doktora mogło leżeć w kościele, a ciała zamordowanych przez reakcję nie mogą leżeć?

Na to ksiądz ob. Celmerowski odpowiedział, że lekarz był bardziej zasłużony, a dwaj zamordowani zasług tych nie mają. Słowem — ciała dwóch zamordowanych ks. proboszcz Celmerowski do kościoła parafialnego przyjąć nie chciał.

Wprowadzenie zwłok do kościoła ustalone było na godz. 5 pop. 30. 9. 46 r. Następnego dnia z kościoła ciała towarzyszy prowadzone być miały na cmentarz.

Na godz. 5 pop. 30. 9. 46 r. zgromadzili się przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych ze sztandarami i wieńcami, Wojska Polskiego, Milicji, Była orkiestra i około półtora tysiąca ludności. Zebrani nie wiedzieli o tym, że ciała nie będą wprowadzone do kościoła.

Sekretarz Kom. Pow. PPR Krzykalski, objaśnił zebranym, że ciała do kościoła nie będą wprowadzane, gdyż za to nie zgadza się ks. pro-

boszcz Celmerowski, uważając, że są to ciała ludzi mało zasłużonych. Podkreślił Krzykalski, że zamordowani — to synowie robotników, a ks. proboszcz dlatego nie przyjmuje ich do kościoła, że padli jak żołnierza od skrytobójczej kuli faszystowskiej reakcji. Krzykalski podziękował zebranym za przybycie i prosił, aby następnego dnia wzięli udział w obchodzie pogrzebowym.

Oburzenie na ks. proboszcza Celmerowskiego, było powszechne.

Następnego dnia odbył się uroczysty pogrzeb, na który przybyły organizacje politycznego bloku demokratycznego ze sztandarami i wieńcami, organizacje społeczne, Wojsko, Milicja i orkiestra oraz tłumy ludności, dwukrotnie większe, niż poprzedniego dnia.

Na cmentarzu przemawiali: Jabłoński przewodniczący Pow. R. N. w

Mławie, Michał Kesik, sekr. Kom. Pow. PPS Krzykalski. Mówcy omówili szczegółowo zasługi zamordowanych towarzyszy i podkreślili z oburzeniem, że ci, którzy padli w walce o spokój i bezpieczeństwo w kraju nie zostali przez ks. prob. Celmerowskiego przyjęci do kościoła parafialnego. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn państwowy i Międzynarodówkę.

Pogrzeb odbył się bez obecności księdza, chociaż zamordowani byli chrześcijanami. Niesiono natomiast w pochodzie krzyż i chorągiew kościelną.

Pytamy wyższe władze duchowne: czy podzielają one zdanie ks. prob. Celmerowskiego, że peperowcom, zamordowanym przez reakcyjnych zbiorów należy odmawiać chrześcijańskiego pogrzebu?

Krzykalski Tomasz

ZWM-owiec pierwszy w walce, pracy i nauce

Trzeba przodować w pilności, uczciwości i uspołecznieniu

(Od naszego korespondenta)

W Lublinie, w sali Zarządu Miejskiego odbyła się konferencja międzyszkolna działaczy Zw. Walki Młodych. O zadaniach członka ZWM mówił obszernie i wyczerpująco kol. Lasota. Podkreślił on konieczność przodownictwa każdego ZWM-owca w pil-

ności, uczciwości i uspołecznieniu. Referent wysunął też program praktyczny, polegający m. in. na organizowaniu wyjazdów, odczytów na tematy naukowe (omawianie najnowszych zdobyczy nauki).

Poruszono też na konferencji sprawę zakładania nowych kół szkolnych, tworzenie sekcji teatralnych i zajęciennych współpracy ze Zw. Harcerstwa Polskiego.

Oto uchwalone rezolucje:

Przyrzekamy rozwijać naszą działalność w kołach już założonych,

zobowiązujemy się ideę demokratyczną szerzyć w sercach młodzieży,

stawiamy sobie za cel organizowanie nowych kół międzyszkolnych,

przyrzekamy pogłębiać zawsze wiadomości naukowe w myśl hasła, że ZWM-owiec jest pierwszy w walce, pracy i nauce.

Prośba amerykańska o działalności poczty polskiej

W wydawanym w Chicago w języku polskim „Dzienniku Chicagowskim“ ukazała się notatka, w której czytamy między innymi, że dzięki sumiennej pracy niższych urzędników pocztowych w Polsce, paczki wysyłane z Ameryki dla Polaków w kraju, są doręczane z nadzwyczajną sprawnością. Spotykane w początkowym okresie „znikanie“ lub też okradanie tych paczek, obecnie wcale się nie zdarza, co jest dowodem sumiennej pracy polskich pracowników pocztowych którzy mimo swoich niewysokich pensji, wykonują swe obowiązki bez zarzutu“.

Połączenie telefoniczne z Jugosławią

Z dniem 22-go bm, nawiązana została łączność telefoniczna między Polską a Jugosławią przez Pragę czeską.

Opłata za 3 minutową rozmowę zwykłą wynosi 340 zł.

Dopuszczone są rozmowy państwowe i prywatne, oraz rozmowy z uprzedzeniem. Rozmowy mogą być przeprowadzane w jęz. francuskim.

lewy nadbrzeżnych okolic. W tym czasie mają być też przeprowadzone najpilniejsze roboty dla doprowadzenia do należytego stanu istniejących obwałowań ochronnych oraz ma się dokonać zakupów dostarczających potrzebnych ilości sprzętu powodziowego.

Drugi etap przewiduje budowę zbiorników retencyjnych, zalesianie brzegów rzek i inne prace regulacyjne o doniosłym znaczeniu. Komisja dokonała też kosztorysu projektowanych robót i inwestycji. Pierwszy etap prac wyraża się cyfrą 247 milionów zł, drugi — obejmujący dostateczną rozbudowę urządzeń ochronnych (głównie obwałowań na odcinku między Sandomierzem a Warszawą), ma kosztować 2.639 mil. zł czyli całość prac obciąży skarb sumą 2.886 milionów złotych.

„Młodzież świata śpiewa o pokoju“

WARSZAWA (PAP). Radio belgijskie zwróciło się do Polskiego Radia z propozycją wzięcia udziału w zbiorowym programie wigilijnym radia belgijskiego, który opracowany zostanie jako audycja muzyczna pt. „Młodzież świata śpiewa o pokoju“.

Polskie Radio przygotowało już odpowiednią muzykę, opartą na melodiach ludowych. Opracował ją Witold Lutosławski, który również objął dyrekcję.

Uroczystość zaprzysiężenia żołnierzy 5 PAL

(Od naszego korespondenta)

(x). W Chełmie odbyła się na dziedzińcu kościoła katedralnego uroczystość zaprzysiężenia młodych żołnierzy 5 PAL. Do żołnierzy przemówił dowódca pułku, wskazując na obowiązki i zadania, jakie czekają każdego żołnierza.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Roty.

Rady Narodowe czynnikiem rzeczywistej demokracji

Prezydenci Bierut na konferencji Przewodniczących R. N.

Na konferencji przewodniczących woj. Rad Narodowych Prezydent Bierut wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, iż celem tych konferencji jest wyjaśnienie sobie w bezpośrednim zetknięciu — bieżących zagadnień.

Rady Narodowe winny być stałym łącznikiem między społeczeństwem a organami władzy wykonawczej. Działając w terenie znają potrzeby swego środowiska.

Dzisiaj w dobie wielkich i głębokich przemian, jakie przeżywamy w wyniku wojny — wysunęły się szerokie masy ludu. Ich potrzebom winien służyć aparat wykonawczy tej władzy.

Rady Narodowe są przede wszystkim czynnikiem rzeczywistej demokracji. Stanowią one jedyną formę rzeczywistego współdziałania w państwowym i samorządowym życiu wszystkich najszerszych ogniw organizacji społecznych.

Ta demokratyzacja władzy państwowej poprzez system Rad Narodowych urzeczywistnia się w bez porównania szerszym, głębszym i bardziej istotnym stopniu, niż poprzez najbardziej demokratycznie powołane przedstawicielstwo parlamentarne, o ile pozostaje ono oderwane od społeczeństwa, od mas ludowych.

Dla zabezpieczenia przed powodzią

Specjalna Komisja dokonała inspekcji w terenie

(PAP). Główny komitet przeciwpowodziowy ukończył podstawowe prace wstępne, polegające na zaprojektowaniu koniecznych robót i inwestycji, które mają zabezpieczyć kraj przed powodzią.

Specjalna komisja objazdowa, złożona z inżynierów wodnych, odbyła w sierpniu i wrześniu r. b. wielodniowe podróże inspekcyjne statkiem po Wiśle i niektórych jej dopływach oraz po Odrze. W wyniku tych objazdów, sporządzono szczegółowe protokoły, określające dokładnie miejsca

i charakter potrzebnych inwestycji.

W programie prac przewiduje się 2 etapy. Pierwszy — doraźny — obejmuje prace, jakie winny być wykonane do marca 1947 r., a drugi — trzyletni — rozkłada poważniejsze roboty na najbliższe lata, aż do roku 1949 włącznie.

W pierwszym etapie muszą być usunięte z rzek zwaliska mostów, wyznaczonych na skutek działań wojennych, na których zwykle tworzą się zatopy ze spływającej kry, powodując w konsekwencji katastrofalne za-

objął komendę ZWZ, a następnie PZP gen. Rowecki (używał pseudonimu — Grot). Grot został aresztowany przez gestapo w 1943 r. Aresztowanie jego odbyło się w dosyć dziwnych okolicznościach. Są tacy, którzy wysuwają tezę, jakoby było ono spowodowane przez ludzi, zwalczających Sikorskiego. Grot uważany był za zwolennika Sikorskiego i przeciwnika sanacji. Nie ma możliwości wyjaśnienia dziś tych przypuszczeń, jak nie ma dostatecznych danych dla wyjaśnienia tajemnicy śmierci gen. Sikorskiego. Zanotowałem jej, może kiedyś czyjeś pamiętniki albo nieznanne dziś dokumenty rozprósza domysły i poszlaki lub potwierdza je. Po Grocie — komendantem PZP zostaje Bór-Komorowski. PZP zmienia znowu nazwę na — Polskie Siły Zbrojne w kraju (PSZ w kraju). Jest to nazwa urzędowa. W nielegalnej prasie mówi się czasem o Armii Krajowej (AK) i ta nazwa przyjmuje się w codziennym użyciu, chociaż na rozkazach widnieją dalej znaki PSZ.

Po upadku powstania warszawskiego komendantem AK został gen. Okulicki (pseudonim — Niedźwiadek).

W r. 1944 wydał on rozkaz, rozwiązujący AK i zwalnający żołnierzy od przysięgi. Rozkaz ten uwarunkowany był dwoma momentami: wiele oddziałów AK ujawniło się i złożyło broń, wobec zmiennej sytuacji trzeba było zreorganizować się... Rozwiązanie AK było tylko maskowaniem założonej przez Okulickiego organizacji dywersyjnej „Nie“.

W r. 1943 zostaje zawarta między K. Gł. PSZ w Kraju a władzami SL i komendą B. Ch. umowa o połączeniu tych sił. B. Ch. mają oddać broń oddziałom AK, a członkowie ich wstąpić do AK. Jak ta umowa została przyjęta przez oddziały B. Ch., czytelnik zobaczy z dokumentów. Stwierdzamy tutaj, że umowa ta była zwrócić własnych oddziałów przez panów: Mikołajczyka, Załęskiego, Korbońskiego, Kamińskiego.

W 1944 r. pod naciskiem Sosnkowskiego KGPSZ przyjmuje do swych szeregów NSZ — na odmiennych warunkach niż BCh. Oddziały NSZ nie tylko zachowały w ramach AK swoich oficerów, ale nawet swoje wydawnictwa. Połączenie to nabiera szcze-

gólnego posmaku, jeśli się weźmie pod uwagę, że NSZ wówczas już jawnie współpracowały z Niemcami. BCh — część posłuszna panom z dzisiejszego PSL, połączyła się z AK, organizując swoje oddziały na nowo i wznowia wydawnictwo „Żywią i broń“.

Jest to protest przeciw przyjęciu NSZ do AK, gdyż NSZ miały na swym koncie kilka napadów na oddziały BCh.

A teraz kilka słów o budowie organizacji PSZ. Kraj był podzielony pod względem wojskowym na obszary. Np. — obszar Folwark (Warszawa), obszar Spółdzielnia (Lublin) itd. Obszary dzieliły się na obwoody, obwoody na rejony, rejony na placówki.

Przy każdej komendzie rejonu, obwoody i obszary istniały referaty: kwatermistrzostwa broni, saperski, wyszkoleniowy, wychowawczy, duszpasterski, łączności, sanitarny, Wojskowa Służba Kobiet (WSK), wywiadu, kontrwywiadu, Biuro Informacyjno-Polityczne (BIP), przy nim specjalny oddział „Antyk“ (antykomunistyczny), wreszcie Wojskowy Sąd Specjalny (WSS).

(C. d. n.)

FALSZYWI PRZYJACIELE

BRATYSŁAWA. (IP). Centralny związek żydowskich gmin wyznaniowych oraz Zrzeszenie ofiar nazistowskiego rasizmu w Bratysławie ogłosiły wspólną deklarację, w której odrzuca się próby niektórych obcych państw w kierunku wykorzystania żydowskiej kwestii w Czechosłowacji dla swych własnych politycznych celów. W deklaracji mówi się, że nawet Węgry, państwo, które pierwsze przed nazizmem wprowadziło numerus clausus dla Żydów i uniemożliwiło wielu Żydom egzystencję, próbują wystąpić w obronie Żydów na Słowaccyźnie. Żydzi słowaccy stanowczo przeciwstawiają się takim próbom i stwierdzają, że całą duszą przylgnęli do Republiki Czechosłowackiej i że nie zapomnieli o dobrodziejstwach, z jakich korzystali jako równouprawnieni obywatele wówczas, kiedy ich współwyzwawcy w innych państwach byli prześladowani. W oświadczeniu podkreśla się również, że czechosłowaccy żołnierze i bojownicy walczyli także o wyzwolenie Żydów spod tyranii; w czasie, kiedy gdzieś indziej walczone jeszcze o utrwalenie tej tyranii. Już podczas powstania słowackiego Słowacka Rada Narodowa zniósła antyżydowskie ustawy i zarządzenia, wydane przez t. zw. Słowackie państwo, a dziś Żydzi są równouprawnionymi obywatelami Republiki Czechosłowackiej. Deklaracja pod koniec piętnuje fakt, że niektóre państwa fałszywymi argumentami o sytuacji Żydów w Czechosłowacji operowały nawet na konferencji pokojowej.

Rozmowy z Bogiem...?

„Czarny front” działa w Holandii

Holandia — to mały kraj, władający olbrzymimi koloniami, do których do niedawna zaliczała się Indonezja. Terytorium kolonii holenderskich, jest prawie 60 razy większe od własnego kraju Holendrów, a ludność kolonii przewyższa siedmiokrotnie liczbę Holendrów. Oczywiście, że w takich warunkach holenderski kapitał nie rozporządzał sam dostateczną siłą militarną dla utrzymania kolonii w poddaństwie. Nie było innej rady — trzeba było podzielić się z mocarzami świata. Tak więc eksploatacja bogactwa holenderskich kolonii — kauczuku, nafty, ołowiu — spoczywa w ręku angielskich i amerykańskich trustów. Tem fakt wycisnął oczywiście swe piętno na polityce Holandii. W Radzie Bezpieczeństwa, na posiedzeniach ONZ, na konferencji paryskiej, delegacji Holandii twardo stali na pozycjach... angielskich, niezależnie od tego, w jakim stopniu omawiane sprawy dotyczyły Holandii.

A czy tylko na forum międzynarodowym Holandia idzie na an-

gielskim pasku? Uchylny „jedwabną kurtynę” i zapładnijmy, co dzieje się w samym kraju. Po wyborach, w których zwyciężyła partia katolicka, jej leader, Beel, zniknął nagle z Hagi. Pisma katolickie pisały, że Beel wycofał się na jakiś czas z życia politycznego, aby — jeśli to tak można nazwać — pobyć w samotności, w rozmowach z Bogiem.

W rzeczywistości cele Beela nie były tak wysokie i wzniosłe. Prostu udał się do Londynu, aby tam porozmawiać, ale nie z Bogiem — a z Bevinem; chciał zasięgnąć porady mistrza. Gdy pękła bomba, gdy gazety robotnicze wyjawily cel podróży Beela, oficjalna agencja prasowa wydała komunikat, że Beel prowadził rozmowy z holenderskimi politykami. Dlaczego konferencja holender-

skiego premiera z holenderskimi działaczami o składzie holenderskiego gabinetu toczyła się w Londynie — tego już agencja nie wyjaśniła. A może wpływ Anglii jest dobrodziejstwem dla kraju? Można w to wątpić, skoro radio i gazety holenderskie donoszą o wzrastającej aktywności „czarnego frontu” — i innych faszystowskich organizacji. Holenderscy kuzimogowcy sądzeni są nadal łagodnie albo w ogóle zwalniani z więzień.

„Żle dzieje się w państwie duńskim” — powiedziano w „Hamlecie”. Ale źle też u sąsiadów Danii, w „mlekiem i miodem płynącej” Holandii. Reakcja podnosi głowę, wielki kapitał rządzi. Holandia jest niezawisła i niepodległa, ale...

L.

Życie gospodarcze

Nowe złoża rudy żelaznej w ZSRR

W okolicach rzeki Angary (krasnojarski kraj), odkryto złoża rudy żelaznej. Obecnie są tam prowadzone nadal intensywne badania geologiczne. Niedawno inżynier geolog Międlow odkrył w odległości 40 km od rzeki Angary nowe bogate złoża rudy żelaznej, których zapasy według orientacyjnych obliczeń przewyższają znacznie zapasy znanego, wschodnio-syberyjskiego Abakińskiego i Tejskiego złoża. Zawartość żelaza w rudzie sięga 60 procent.

Odbudowa elektrostacji w Związku Radzieckim

Na Niżno-Swirskiej hydroelektro-stacji pod Leningradem zniszczonej podczas wojny przez Niemców, uruchomiono ostatnio nową turbinę o mocy 24 tysięcy kw. Jest to druga turbina uruchomiona po wojnie. Na stacji tej zostaną zmontowane jeszcze dwie turbiny i wysokowoltowa linia transmisyjna do Leningradu. Obok stacji odbudowuje się osiedle dla personelu hydroelektro-stacji.

dylów padło około 6 milionów franków.

Innego śmiałego napadu dokonali bandyci na terenie w Monceaux. Pięciu uzbrojonych mężczyzn wdarło się siłą do mieszkania właściciela; pod groźbą zastrzelenia związali oni p. Bourdarias'a, jego matkę, siostrę i 2 służących, po czym kazali sobie wydać klucze i zrabowali cenną biżuterię oraz 1.200.000 franków w gotówce. Dopiero w godzinie po odjeździe bandytów udało się jednej z ofiar zrzucić więzy i zgłosić straż bezpieczeństwa. Pościg był już jednak spóźniony.

Opinia publiczna francusko domaga się energicznego pościgu za bandytami, a przede wszystkim usprawnienia służby bezpieczeństwa we wszystkich departamentach. Istnieją bowiem silne poszlaki, że zbrodniczych czynów dopuszczają się byli milicjanci rządu Vichy, członkowie S. S. lub „weryfikowani” kolaboranciści. H. Od.

„Katusze wygrały wojnę”

Gazety amerykańskie często opatrwały swoje artykuły takimi nagłówkami: Rosyjskie pociski raketowe były według twierdzeń prasy U. S. A. decydującym czynnikiem zwycięstwa.

Jest w tym gruba przesada. Decydującymi momentami były, oprócz broni, entuzjazm i wola zwycięstwa ludu rosyjskiego. Naród radziecki, ożywo-ny tą wolą zwycięstwa dokonywał w wojnie nieledwie cudów, wytrzymując przez dwa lata sam nawale wroga „Katusze” były materialnym dopełnieniem tego entuzjazmu i zapahu wojennego.

R. S.

R. S. — raketowycie sniady — raketowe pociski zostały przez żołnierzy nazwane „Katuszami”.

Znalezły one swoje zastosowanie szczerze nie na tych odcinkach frontu, gdzie trzeba było wzmocnić zapowory i nekaiący ogień artyleryjski. Niemcy bali się panicznie „Katusz”, zmykali przed nimi, ale wszędzie dosięgał ich mordczywy ogień rakiet.

Jaka jest zasada działania „Katusz”? Siła poruszająca raketowycie pocisk jest wzdobychwajacy się przez rurę wylotową poisk zeszczonogozu. Dla wzmocnienia wielkości i laskości raketowycie pocisków wykorzystano wszystkie nowe możliwości techniczne. Pociski „Katusz” są właściwie równocześnie jak odwyb i armata i pociskiem. Pociski te wrzuca lekka stalowa rura zaopatrzona w celownik i mechanizm wystrzału. Raketowycie pociski mają ograni-

czone pole działania, dlatego konstruktorzy podejmują teraz próby utworzenia samolotu raketowego.

Próby te podejmowane są we wszytskich krajach. Miejmy nadzieję, że rozwój i postęp techniki stać będzie już tylko na straż pokoju.

Był czas, że Niemcy próbowali naskadować „Katusze”, ale nie udało im się to. Wyprodukowali tylko „V”; koniec wojny przerwał wszystkie prace około wytworzenia nowej śmiercionośnej broni.

Czeskie lampiony na powitanie króla ang. w Afryce

PRAGA. (IP). Znana fabryka wyrobów papierowych i ozdób gwiazdkowych firmy Edward Held w Zakupach, w Czechach północnych, będąca obecnie pod zarządem narodowym gościła w tych dniach przedstawicieli jednego z największych londyńskich towarzystw handlowych, którzy m. in. zamówili w fabryce wielkie ilości lampionów i konfet, girland i chorągiewek, którymi przyozdobione mają być porty i miasta Afryki północnej podczas wizyty angielskiej pary królewskiej. Ponieważ chodzi o zamówienia na wielką sumę, które mają być wykonane w stosunkowo krótkim terminie, pracownicy fabryki postanowili dołożyć wszelkich starań, aby fabryka mogła sprostać swemu zadaniu. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że tego rodzaju zamówienia przysparzają Czechosłowacji znacznych ilości dewiz zagranicznych.

Kultura i Sztuka

Teatr w północnej Afryce

W posiadłościach francuskich północnej Afryki, życie teatralne rozwija się dość bujnie, choć idzie po linii najmniejszego oporu. Teatry ograniczają się do lekkiego repertuaru, który „robi kasę” — operetek, rewij i musicalów w guście hiszpańskim.

Repertuar komediowy (bo o poważniejszym w ogóle nie ma mowy) objęły zespoły amatorskie, czasem zasilane siłami zawodowymi.

A jednak — i ten repertuar „bierz” — dowodem przedstawienie „Topaza” Henri Bernsteina, na którym w Maroku obecnych było 3.000 widzów, mimo iście afrykańskiego upahu.

„Chory z urojenia” Molièra grano również przy wypełnionej widowni, „Dardanelle” Mazaud’a grano 5 razy, wielkim powodzeniem cieszyła się też komedia J. J. Bernarda: „Zaproszenie do podróży”.

Na wrzesień musiano zrezygnować z pracy aktorek, wystawiono więc sztukę z obsadą wyłącznie męską: „Pierwszy Legion”.

Wszystkie sztuki otrzymały nowe, oryginalne dekoracje, pomysłu malarza Smila Morchoill i Ludwika Rostain. H. Od.

Dzieje „dzikiego” narodu

Plemiona Nenieckie, zamieszkujące subpolarną wyspę Nową Ziemię, w czasach poprzedzających pierwszą

CHICAGO W CHAMPIGNY

Bandytyzm szerzy się we Francji w sposób zastraszający. Oto kilka wypadków, notowanych przez prasę w ubiegłym miesiącu.

Przed filię Banku Ludowego w Champigny zajęli odkryte auto i trzech bandytów uzbrojonych w rewolwery, zaatakowało kasjera i szofera w chwili, kiedy ładowali na ciężarówkę pieniądze i papiery wartościowe na łączną sumę 2 milion. franków, które miały być przewiezione do centrali w Vincennes. Dwóch bandytów porwał łup, podczas gdy trzeci terroryzował bezbronną funkcjonarysz — poczem w szybkim tempie odjechali w kierunku Paryża.

Identyczny wypadek miał miejsce kilka dni później na stacji kolejowej w Montreux — wówczas łupem ban-

wojną światową, przyzwyczajono się uważać za dzikie. Oznaczało to w przykładzie na język faktów, że prosto kompletnie nikt nie zajmował się mieszkańcami Nowej Ziemi, jeżeli zaś nawet interesowano się nimi niekiedy, to jedynie z punktu widzenia doraźnych korzyści, jakie można było osiągnąć, używając ich jako przewodników, lub pomocników przy polowaniach lub polowaniach.

Revolucja październikowa, a następnie ustrój radziecki zmienił zasadniczo nie tylko oblicze wyspy,

przetworzonej obecnie w ważny punkt przemysłu łowieckiego i rybolowczego, ale stosunki i warunki, w jakich otąd mieli żyć i rozwijać się przedstawiciele plemię Nenieckich.

Rezultaty nie dały na siebie czekać. Okazało się, że Nennowie posiadają wybitne zdolności artystyczne, że rzeźby ich, wykonywane w kości i rogu odznaczają się wielkim bogactwem ornamentacji i subtelnością rysunku oraz, że są wybitnie uzdolnieni jako opowiadacze i śpiewacy.

Wypadki w Korei

Li-Syn Man, Kim-Hu ...i wuj Sam rządzą

Prawie 40 lat Korea znajdowała się pod okupacją japońską. Klęska Japonii w wojnie światowej, oraz uwolnienie Korei spod jarzma okupacji japońskiej przyczyniły się do znacznego rozwoju narodowego ruchu demokratycznego w tym kraju. Korea pół-

nocna została uwolniona od najeźdźcy japońskiego przez Armie Czerwoną podczas wojny sowiecko-japońskiej, natomiast w południowej części półwyspu Koreańskiego wojska amerykańskie wylądowały dopiero w miesiąc po kapitulacji Japonii. W tym czasie zarówno na terenie północnej jak i południowej Korei działały już partie demokratyczne, masowe ludowe organizacje społeczne, wychodziła prasa demokratyczna, oraz powstały miejscowe samorządy — Komitety Ludowe.

Amerykańska administracja wojskowa nie tylko nie poparła ruchu demokratycznego na terenie południowej Korei, lecz zaczęła go prześladować, popierając jednocześnie miejscowe grupy reakcyjne.

Amerykańskie władze wojskowe zawiesiły działalność Komitetów Ludowych, nie udzielając pozwoleń na wiece i zebrania zorganizowane przez partie demokratyczne, aresztują działaczy demokratycznych i zamykają demokratyczne organy prasowe. W związku z tym uczestnicy zjazdu nauzczyli w południowej Korei zwrócili się do prezydenta USA Trumana z listem, w którym pisali: „areszty i ograniczenia swobód obywatelskich przypominają nam okres panowania imperialistów japońskich w Korei”.

Amerykańskie władze wojskowe, prowadząc politykę antydemokratyczną, poparła jednocześnie przywódców reakcji Li-Syn-Mana i Kim-Hu, stojących na czele t. zw. „Izby Demokratycznej” jednoczącej partie reakcyjne południowej Korei.

W odpowiedzi na prześladowania elementów demokratycznych w południowej Korei odbyły się masowe demonstracje robotników i chłopów. W

czasie zbrojnego tłumienia tych demonstracji przez władze amerykańskie, obficie poleła się krew. Mimo terroru i prześladowań walka Koreańczyków wzmacnia się z dnia na dzień. Całe terytorium Korei południowej opanowane jest obecnie potężną falą strajków, które coraz bardziej się rozszerzają, nie bacząc na ciężkie represje, stosowane przez Amerykanów przeciwko strajkującym.

Ludność Korei południowej żąda przeprowadzenia reform demokratycznych na wzór reform przeprowadzonych w Korei północnej, a więc reformy rolnej i ustawy o ośmiodziesiętnym dniu pracy i przymusowym ubezpieczeniu chorobowym, unarodowieniu przemysłu należącego do Japończyków, transportu oraz środków łączności, jak również praw wyborczych dla kobiet.

Prócz tego strajkujący żądają polepszenia warunków bytu swobód demokratycznych, amnestii dla demokratycznych działaczy politycznych itd. Policja amerykańska i koreańska stosują drakońskie środki dla stłumienia ruchu strajkowego. Masowe rewizje, areszty i bicie są obecnie powszechnie stosowane w Korei południowej. Wojska amerykańskie aktywnie współdziałały z reakcją koreańską przeciwko demokratom.

Organizacje demokratyczne Korei, skupione wokół Demokratycznego Frontu Narodowego południowej Korei, bierzą ciężką walkę przeciwko siłom reakcji i współdziałającym z nią amerykańskim władzom wojskowym, o stworzenie Tymczasowego Koreańskiego Rządu Demokratycznego, odpowiadającego interesom i dążeniom narodu Korei.

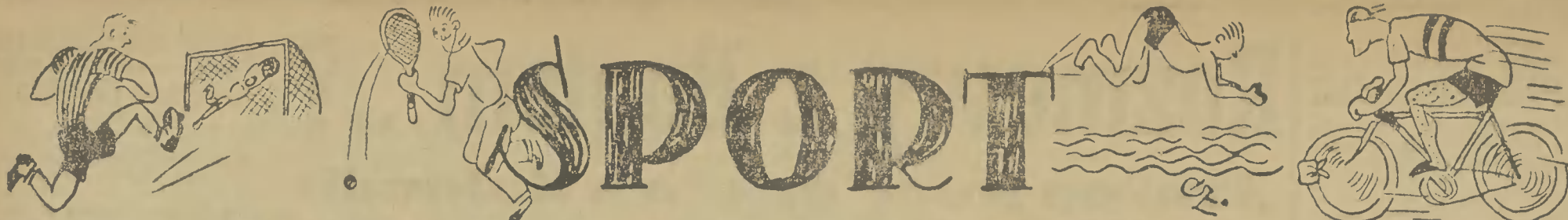
Prawo dla każdego

PRZEDAWNNIENIE

Wiele osób czuje się nieraz pokrzywdzonymi przez to, iż sądy oddają ich pretensje jako przedawnione. Osoby te nie wiedzą prawdopodobnie o tym, że prawo przewiduje iż dłużnikowi wolno się uchylić od spełnienia świadczenia wówczas, gdy u plynął okres czasu pociągający za sobą według ustawy przedawnienie wierzytelności. — Bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia w którym pretensja stała się wymagalną i tak uprzedzi: komuś wyrządzono szkodę w dniu 8-go lipca 1943 roku i osoba ta o tej szkodzi wiedziała w tym dniu, to od tej daty biegnie przedawnienie wierzytelności z tytułu szkody; ponieważ zaś czas przedawnienia wynosi w tych wypadkach — trzy lata, więc po dniu 8-ym lipca 1946 r. nie można już tej pretensji dochodzić sądowo. Według zasady ogólnej każda wierzytelność ulega przedawnieniu z upływem lat dwudziestu, poza tym zaś pewne wierzytelności ulegają przedawnieniu w terminie krótszym i tak: wierzytelności z tytułu czynszu najmu i dzierżawy z zaległych świadczeń okresowych odsłanki oraz wierzytelności osób należących do wolnych zawodów ulegają przedawnieniu po upływie lat pięciu.

Z upływem lat trzech ulegają przedawnieniu wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę oraz omawiane już wierzytelności z tytułu naprawienia szkody w zadołowanie czynem niedozwolonym. Dodac jednak należy że jeżeli szkoda wynika ze zbrodni lub występku to termin przedawnienia jest dłuższy, a mianowicie liczy lat dwadzieścia. Jeżeli więc ktoś został skazany za zbrodnię lub występki, a popełnione przez niego czyny uzasadniają żądanie odszkodowania — wówczas pretensji o zapłatę tego odszkodowania można dochodzić w ciągu lat dwudziestu od dnia popełnienia przestępstwa. Dwa lata wynosi okres przedawnienia dla wierzytelności przemysłowców, rzemieślników i kupców z tytułu dokonania rotów i dostarczenia towarów, tudzież wierzytelności rolników z tytułu dostarczenia przez nich plodów rolniczych. Również dwuletniemu przedawnieniu ulega wierzytelności z tytułu utrzymania, wychowania lub nauki należne osobom, które trudnią się tym zawodem, albo utrzymują zakłady przeznaczone na ten cel, a także wierzytelności hoteli, jadalni i pensjonatów za dostarczone gościom mieszkania, utrzymanie i usługi. — W pewnych wypadkach bieg przedawnienia

nie przerywa się, albo już rozpoczęty przerywa się. — Nie rozpoczyna się bieg przedawnienia jeśli idzie o wierzytelności dzieci przeciwko rodzicom, a to przez czas trwania władzy rodzicielskiej; tak samo: jeśli idzie o wierzytelności jednego z małżonków przeciw drugiemu, to przez czas trwania małżeństwa, a w wypadku wierzytelności osób pozostających pod opieką czy kuratelą w stosunku do opiekuna i kuratorów przez cały czas trwania opieki czy kurateli. Ponadto przedawnienie nie biegnie wówczas, gdy z powodu zawieszenia wymiaru sprawiedliwości albo siły wyższej, nie można wierzytelności dochodzić przed sądami polskimi. Jeśli więc np komuś należało się wynagrodzenie za prace wymagalne od dnia 1-go sierpnia 1942 r., to biorąc rzecz normalnie — pretensja przedawniła się w dniu 1-go sierpnia 1945 r. o ile oczywiście owa osoba przebywała na terenie t. zw. C. G., gdzie można było pretensji dochodzić przed sądami polskimi. Jeżeli jednak zainteresowany został wywieziony w r. 1943 lub 1944 do Niemiec, a stamtąd dostał się za granicę i dopiero obecnie powrócił do kraju, to przez ten okres w którym nie mógł swej pretensji dochodzić przed sądem polskim, bieg przedawnienia był dla niego zawieszony i może obecnie wystąpić na drogę sądową, a przeciwnik nie może się powołać na upływ czasu powodujący przedawnienie wierzytelności.



Jeszcze o pobycie naszych piłkarzy w Szkocji

Cała prasa polska ze sportową na czele, szeroko komentuje nasze wspaniałe zwycięstwa odniesione przez naszych piłkarzy w Szkocji. Enuncjacje naszych footballistów są pełne ciekawostek, o których nie wszyscy mają pojęcie, nasi chłopcy nie tylko umieli wygrywać ale również starali się podpatrywać sposoby gry, treningu, reklamy itp.

Jako dalszy ciąg naszego artykułu poniedziałkowego „Jak to było w Szkocji” — zamieszczamy dzisiaj szereg ciekawych rzeczy, które zwoleńników footballu z pewnością zainteresują.

Oto, — co powiedział nam kapitan naszej zwycięskiej drużyny, ob. Jabłoński Edward:

— Pierwszą rzeczą, która nas bardzo interesowała były boiska szkockie, które — jak to już słyszeliśmy z opowiadania — miały być czymś wprost rewelacyjnym. Rzeczywiście tak jest! Wszystkie boiska w całej niemal Szkocji są trawiaste, tak piękne, że satysfakcją pewnego rodzaju jest grać na nich. Jednym z takich boisk podobnym do tamtejszych, jest boisko Cracovii, zwłaszcza tuż po jego otwarciu. Boiska tamtejsze są miękkie, ale miękkie w ten sposób, że piłka spadająca z góry odbija się normalnie wysoko. Idealnie równo, nie posiadają żadnych kępek czy dołków, krótko strzyżone, — jednym słowem — dywan.

Nic dziwnego, gdyż nad takim boiskiem czuwa nie jeden, — jak u nas w kraju — człowiek, dozorca czy gospodarz boiska, lecz cały sztab pracowników ziemnych, którzy są funkcjonariuszami i płatnymi pracownikami przedsiębiorstwa, jakimi są szkockie kluby zawodowe.

Drugą ciekawą dla nas rzeczą — to piłki do gry. Dawniej, idealnie każdego footballisty było, móc grać „angielską” piłką. To też gdy przed wojną jakiś klub w Polsce zdobył gdzieś piłkę z napisem angielskim, sądził — używszy tej piłki do gry — że ma już mecz w kieszeni.

Takimi angielskimi, naprawdę dobrymi piłkami graliśmy wszystkie mecze. Oczywiście nie dlatego wygrał się je, lecz i one przyczyniły się wiele do naszych sukcesów. Piłka taka jest doskonale twardo napompowana a jednak przy tym jest miękka. Trzyma się ona nogi a przy tym podchodzi idealnie dokładnie. Uderzenie tej głową sprawia naprawdę satysfakcję. Jest w miarę ciężka a ciężaru jej nie odczuwa się zupełnie, gdyż właśnie jest idealnie napompowana. Takimi piłkami można rzeczywiście dobrze grać.

Co dla nas było też charakterystyczne, to dość długie spodnie — jakich używają Szkoci — oraz numery na plecach każdego zawodnika. I u nas zaczynały pewne drużyny używać numerów, ale jakoś to nie chce się przyjąć.

Sędziowie bardzo dobrzy, — chociaż jeden z nich, starał się „przy-

drukować” dla Szkotów. Dzięki Bogu, nie dopuściliśmy do tego. Sędziowie tamtejsi, nie przerywają zbytnio gry, jeśli przy faulu gracz pozostaje przy piłce. Nawet oparcie się „niewinnie”, zdaniem tamtejszych sędziów, nie jest karalne o ile nie jest rażące, a przeciwnik nie został poszkodowany.

Natomiast, karnie jest — i to rzutem karnym — zastawienie napastnika pierśmiem na polu karnym!!!

Można natomiast odbierać piłkę nie tylko z przodu ale i z boku a nawet z tyłu, oczywiście bez przewrócenia przeciwnika i bez popychania go.

Sędziowie boczni prowadzą grę, — prawie na równi z sędzią głównym. Podkreślam — prawie, gdyż oczywiście jak i na całym świecie tak również i w Szkocji, grę przede wszystkim prowadzi sędzia główny. Niemniej sędziowie boczni są przez głó-

wnego w większym stopniu respektowani aniżeli u nas. Inna rzecz, — że tamtejsi sędziowie boczni są godni tego szacunku, albowiem rekrutują się oni, tylko ze sędziów rzeczywistych a nie, — jak to u nas ma miejsce — często przygodnych.

Pracę sędziów uprzyjemnia i ułatwia w dużej mierze doskonała znajomość przepisów u publiczności. Szkocka publiczność, to znawcy. Umieją okłaskiwać ładną grę i dopinguować tak swoich jak i przeciwnika. Na meczu z Morton, po kilku ładnych naszych zagraniach, okłaski nie milknęły przez następnych parę minut. A gdy sędzia pomylił się w pewnym orzeczeniu na naszą niekorzyść, — padły również „napomnienia” i syki pod adresem sędziego.

Porządek na stadionach — wzorowy! Nie ma zbytniego tłoku przy

Druga porażka piłkarzy krakowskich

Ołomuniec-Kraków 2:1 (1:0)

Po rozegraniu swego pierwszego spotkania w Brnie z reprezentacją tego miasta, które to spotkanie jak wiadomo zakończyło się przegraną piłkarzy krakowskich w stosunku 1:2, gościli nasi piłkarze z kolei w Ołomuńcu.

I tym razem reprezentacja piłkarska Krakowa zeszła z boiska pokonana, ulegając drużynie czeskiej w identycznym jak w Brnie stosunku, 1:2 (0:1).

Klasyfikujemy Kluby Krakowskie

Nasz pierwszy konkurs pozwoli wyciągnąć szereg ciekawych wniosków na podstawie setek nadesłanych odpowiedzi. Rzecz prosta, iż tego rodzaju głosy Czytelników nie mają nic wspólnego z klasyfikacją oficjalną, musimy jednak stwierdzić, iż zestawienie końcowe w postaci punktacji ponad stu najlepszych sportowców Krakowa było naprawdę frapujące pod względem... trafności.

Za wyjątkiem jednej jedynie Ciężkowickiej, forytowanej przez grono fanatyków, z naszego punktu widzenia uważamy miejsca zajęte przez poszczególnych sportowców za całkiem słuszne, tak, że możemy teraz przystąpić do zestawienia punktów, zdobytych przez poszczególne kluby i sporty. Okazuje się przy tym znowu, że droga czysto arytmetyczną dolidziemy do takich wyników, jakie osiągnęliśmy i na podstawie krytyczno-sportowych rozważań.

Fakt, że

CRACOVIA JEST POTĘGA

Kacik piłkarzy ręcznych

Ważne Zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej, odbędzie się w dniu 17 listopada br. o godz. 9-oj w pierwszym terminie, a w razie braku kompletu, o godz. 9.30 w drugim terminie w sali Izby Rzemieślniczej w Krakowie, przy ul. św. Anny 9.

* Międzynarodowa Federacja Piłki Koszykowej powiadomiła ostatnio PZPR, iż piłka koszykowa wchodził w skład programu igrzysk olimpijskich w r. 1948 w Londynie.

* Siatkarze warszawscy rozpoczęli w ubiegłą niedzielę rozgrywki o mistrzostwo okręgu. Po odbytych pierwszych meczach wydaje się rzeczą pewną, że lawirym obecnym mistrzostw i to zarówno w piłce siatkowej męskiej jak i żeńskiej, jest zespół Akademickiego Związku Sportowego.

* W ukończonym w niedzielę w Warszawie pierwszym turnieju juniorów, w piłce koszykowej i siatkowej, zwyciężyła drużyna YMCA.

* Polski Związek Piłki Ręcznej podaje do wiadomości, że w dniach od 2-go do 14-go grudnia br. odbędzie się w Koszęcinie kurs dla przodowników piłki ręcznej, organizowany przez OM TUR. W kursie mogą brać również

uczniowie kandydaci nie zrzeszeni w OM TUR. Kurs zostanie przeprowadzony przez instruktora ZPR.

* W Lublinie rozegrano zawody w siatkówkę żeńską pomiędzy zespołami szkół żeńskich. W miejsce zgłoszonych 8 zespołów, do walki stanęły ostatecznie 3 drużyny. Zwyciężyło gimnazjum Vetterów przed gimnazjum Kanoniczek i Państwowymi Kursami Pedagogicznymi.

* Do rozpoczynających się już wkrótce mistrzostw okręgowych kl. A w Krakowie w koszykówkę męską, zostało zgłoszonych 6 drużyn, a to: Cracovia, Wisła, AZS, Krowodrza, Olsza i Sokół.

* W piłce siatkowej prawdopodobnie udział w rozgrywkach A-klasy wezmą drużyny:

AZS, Cracovia, Wisła, Krowodrza, Olsza, Sokół, Miechów, HKS.

* W siatkówkę żeńską A-klasa obejmie zespoły: Cracovii, Olszy, Wisły, AZS-u i Beskidu z Andrychowa.

* W koszykówkę żeńską w A klasie grać będą Cracovia i AZS.

* Z powodu braku wolnych terminów, przewidziane rozegranie mistrzostw klasy „B” w zimie bieżącego roku, nie dojdzie do skutku, w Krakowie.

sportową, udowodnił nasz konkurs w sposób aż nadto przekonujący. Biało-czerwoni zgarnęli bowiem aż

13.928 PUNKTÓW

to jest więcej, aniżeli dwa dalsze kluby krakowskie razem i niemal tyle samo, co wszystkie inne stowarzyszenia sportowe Krakowa! Na 113 czołowych sportowców Krakowa równo 50 należą do Cracovii i to ze wszystkich gałęzi sportu, podczas gdy przeciwnicy najstarszego klubu krakowskiego specjalizują się — nie mając podobnego rozmachu — w paru co najwyżej sportach.

RKS LEGIA (6796 pkt.)

wysunęła się na drugie miejsce w Krakowie przed Wisłę, co jest pewnego rodzaju sensacją. Doskonała sekcja zapasnicza wraz z lekkoatletyczną i kolarską zdołały wychować sportowców wysokiej klasy, spośród których 12 zaliczali Czytelnicy „Echa” do elity krakowskiej. Dzięki temu, że w czołówce typowano wyżej „legionistów”, aniżeli piłkarzy Wisły, nie pomogła nawet znacznie większa liczba zawodników z „białą gwiazdą”, którzy przysporzyli

WISŁE TYLKO 5320 pkt.

W gruncie rzeczy, poza jedenastką piłkarską czerwonych, jedynie kilku koszykarzy, lekkoatletów i bokserów zastąpiło sobie na uznaniu naszych Czytelników, ale w każdym razie Wisła może się pocieszyć, że jest poza Cracovią najszlachetniejszym klubem podwawelskim.

A. Z. S.: 3550 pkt.

Studenci krakowscy, jak i wszystkie inne kluby zdołali wprowadzić do pierwszej setki sportowców lokalnych zaledwo po kilku zawodników, a że Veray i Skawina są wybitnymi indywidualnościami, dlatego też AZS mimo 5 tylko „klasyfikowanych”, zdystansował niesłychanie inne kluby.

H. K. S.: 749 pkt.

Harcerze staną się kiedyś potężnym klubem, a w każdym razie mają wielu zwolenników. Trójka lekkoatletów z Ilią wyprzedziła

K. K. C. i M. 575 pkt.

a nawet

GARBARNIĘ z 431 pkt.

która poza 5 piłkarzami nie wyszko-

liła żadnego innego asa.

GROBLE SOKÓŁ i KRAKUS zdołały się w bliskim sąsiedztwie.

wejściach, gdyż wejść jest kilkanaście a w każdym zmechanizowany kołowrotek z numeratorem. Na goce nie dostanie się tam nikt. Toteż kluby mogą gospodarzyć.

Szatnie — to osobny rozdział. To doprawdy przepych! Nie mówiąc już o gorących natryskach i wannach, ale te wygodę i komfort z jakim spotkał się tam, wzbudzał zazdrość w naszych szeregach. Wszędzie do usług masażysty i fachowcy. To od buków i kołków, to znów od czegoś innego. Ro ich się wszędzie pełno a każdy ma swe zajęcie i wyznaczoną czynność.

Opieka lekarska nie tylko na trybunach — jak u nas, lecz i w szatni i na boisku pełno lekarzy, sanitariuszy itd.

Nasi chłopcy odczuli to wszystko widząc ten — po prostu „dobrobyt”, jaki zauważyli w Szkocji i w duchu każdy wyrażał pobożne życzenia: „żeby to kiedyś u nas zapanowało”.

Nie podobały się jednak, tak prase szkockiej jak i publiczności pewne maleńkie usterek i naszych graczy. Mianowicie, sposób trzymania rąk w biegu i przy zetknięciu się z przeciwnikiem. Ręce nasze bowiem trzymane były z dala od siebie — jak to zresztą odruchowo się dzieje u każdego. Wskutek tego nazywano nas „wiatrakami”, a niektórzy po meczu chwając naszą grę, mówili — że 11 wiatraków wygrało z naszymi.

To prawda, że zauważyliśmy, iż Szkoci trzymają łokcie przy sobie i wcale nie nadużywają rąk.

O pobycie naszych chłopców w Szkocji, ich przyjęciach przez burmistrzów każdego z miast, miłych dancinogach itd. — możnaby napisać całe tomy. Będziemy też w miarę miejsca i zainteresowania, umieszczali w dalszych numerach, inne ciekawe rzeczy, opowiedziane nam, przez naszych zwycięzców.

Z. Chr.

W kilku wierszach

GRADKOWSKI WRACA NA RING. Aleksander Gradkowski wicemistrz Polski w wadze półśredniej wraca na ring. Występować będzie w barwach katowickiej Pogoni.

SPOTKANIE PIŁKARSKIE pomiędzy reprezentacją Wielkiej Brytanii, a reprezentacją Świata, zostanie rozegrane na wiosnę roku przyszłego w Anglii.

HENRYK CHMIELEWSKI — doskonały bokser polski, przebywający obecnie w Ameryce, ma zamiar odwiedzić Polskę.

SPOTKANIE PIŁKARSKIE Czechosłowacja—Austria, rozegrane w Wiedniu, zakończyło się zwycięstwem Czechów 4:3.

W MIĘDZYMIASTOWYM MECZU piłkarskim, rozegranym w Pradze, reprezentacje Pragi i Wiednia uzyskały wynik remisowy 2:2.

PROJEKTOWANY WYJAZD drużyny moskiewskiego Dynama do Olsza w celu rozegrania meczu piłkarskiego, nie doszedł do skutku, z powodu zakazu „FIFA”. Naczelna federacja piłkarska motywuje swe zarządzenie brakiem przynależności ZSRR do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

LISTA 10-CIU NAJLEPSZYCH polskich ping-pongistów przedstawia się następująco: Gaj (Warszawa), Pęczkowski (Warszawa), Mameczarczyk (Kraków), Kugler (Warszawa), Bukiet (Śląsk), Ziemia (Kraków), Dobosz (Kraków), Furman (Śląsk), Krawczyk (Śląsk), Olszewski (Warszawa).

PZB ORGANIZUJE przed meczem pięściarskim ze Szwecją obóz treningowy dla naszych bokserów pod kierownictwem trenera Sztama.

DZIŚ, T.J. WE CZWARTEK 31-go bm. w sali Polskiej YMCA odbędą się atrakcyjne zawody w piłce siatkowej i koszykowej, pomiędzy zespołami HKS-u—Czuwaj (Przemysł), Cracovii i Wisły.

O godz. 17.30 odbędzie się spotkanie w piłce siatkowej Czuwaj—Wisła, zaś o godz. 19-tej rozegrają mecz w piłce koszykowej zespoły Czuwaj i Cracovii.

WISŁA—CRACOVIA W BOKSIE. Najbliższą niedzielą przyniesie nam nadzwyczaj ciekawe spotkanie bokserkie, dwu najlepszych drużyn Krakowa, a mianowicie Cracovii i Wisły.

Ostatnio osiągnięte wyniki przyniosły te drużyny, świadczą o ich bardzo dobrej formie, tak, że zwolennicy boksu na pewno zobaczą spotkanie interesujące i na dobrym poziomie.

Początek zawodów w niedzielę o godz. 11-tej przed południem, w sali Sokoła, przy ul. Piłsudskiego.

Francja—Anglia 8:4 w tenisie

LONDYN. Dwudniowy mecz tenisowy między Francją i Anglią, rozegrany w Londynie na kortach krytych Queens Clubu, zakończył się zwycięstwem Francji w stosunku 8:4.

Morawski wygrał bieg na przełaj w Łodzi

ŁÓDŹ. Zorganizowany przez Zryw bieg na przełaj na dystansie 2.600 m przyniósł zwycięstwo Morawskiemu z Łódzkiego Zrywu w czasie 7:36,8 min. 2) Adamczyk (ZWM) 7:52,9 min. 3) Jaśniewicz (Zryw).

Gracze AKS-u pobici w Poznaniu

Odbyły w ubiegłą niedzielę w Poznaniu mecz piłkarski o mistrzostwo Polski, pomiędzy drużynami Warty i śląskiego AKS-u, nie miał tak spokojnego przebiegu, jakby można było wnioskować z otrzymanych meldunków prasowych.

Okazało się bowiem, że zawodnicy AKS-u, po zejściu z boiska, zostali w drodze do autobusu pobici przez fanatyków Warty. Trzech spośród graczy AKS-u zostało poważnie kontuzjonowanych, a mianowicie: Michalski oraz Spodziaja i Andrzejewski, którym rozlaną „publiczność” wybiła parę zębów.

Kierownictwo drużyny AKS-u złożyło w tej sprawie obszerny raport w SIOZPN, zaznaczając równocześnie, iż w związku z wyżej wymienionymi kontuzjami udział graczy AKS-u w międzymiastowym meczu o puchar śp. Kałuży, Śląsk—Poznań, który to

mecz ma odbyć się w najbliższą niedzielę w Poznaniu — jest mocno wątpliwy.

Bieg na przełaj w Poznaniu

POZNAŃ. W jesiennym biegu na przełaj zorganizowanym przez ZWM Zryw — Poznań na trasie około 3.500 metrów dla seniorów zwyciężył Wierkiewicz (Warta) w czasie 11:40,0 min. przed Plotkowskim (Drukarz, Poznań) i Plotkowskim (KKS, Leszno).

W biegu kobiet na dystansie około 1000 m prowadziła mistrzyni Polski Białkowska (Warta). Z powodu zmiany trasy „Warciańska” musiała wycofać się z konkurencji. Zwyciężyła Borowiczówna (Zryw, Poznań) w czasie 3:17,2 min. W biegu juniorów na trasie około 2000 m pierwsze miejsce zajął Wojciechowski (Warta) uzyskując czas 5:16,4 min.

W rezultacie czwórka kołysała się w tył i na przód, wo-
jownicza niewiasta zaś nie przestawała popiskiwać z cicha. Po-
chwili w pisku zabrzmiała nutka triumfu, albowiem nagle
krzaki zatrzeszczały mocniej.
Saxon ujrzała, jak łagodne oczy Billy'ego stwardniały
i błysnęły półskiem stali, dostzegła też, że mocniej ścisnął
trzymane ręce napastnicy, która puszcza natychmiast
wiosły Mary. Wtedy Bill odjął kieszcze swoich pałców i ode-
pchnął kobietę za siebie. W tej samej chwili uderzył nań
pierwszy mężczyzna ze śpieszącego kursu. Nie oczekiwał
ani chwili, żeby się dowiedzieć, o co chodzi. Wystarczyło,
że widział ostatni gest Billy'ego i słyszał pisk kobiety, mocno
przesadzone.
— To wszystko omykał! — krzyknął pospiesznie Bill. —
Bardzo przepraszamy.
Ilandczyk zamierzył się z rozmachem. Billy skoczył
w bok, urwawszy krótko niedane przeprosiny i w chwili,
gdy cios spadał w przód, lewa pięść Billa wyładowała na
szczęce obcego. Ogromny Ilandczyk runął na bok i po-
łoczył się aż na brzeg wzgórza; ledwie zaczął wstawać
i odzyskiwać równowagę, spótkał nastawioną pięść Billa; tym
razem poleczył się po stożku pagóra, śliskiego od krótkiej, wy-
schłej trawy, próbując wczepić się paznokciami w grunt.
Bert był nieustraszony.
— Teraz kolejka szanownej pani, moje uszanowanie —
zawołał, zsuwając białogłowe ze zdraździeckiego stożka. Trzech
nowych protektorów wynurzało się z gęstwiny.
Tymczasem Bill wtoczył Saxon za stół, służący zwykłe
wycieczkowiczom. Pannę Mary, rozpakowaną, roztrzęsioną
i tulącą się do swego obrocy, przetrucili również przez stół,
pod opiekę Saxon.

wciąż jeszcze zdyszana, podawała sobie zgodnie ręce. Scenka
ta powtarzała się teraz na wszystkie strony.
— Chodźmy tańczyć — prosiła Mary, pociągając ich
w stronę pawilonu.
Po całym parku wojowniczy murarze czynili zgodę, zaś
kioski z trunkami pełne były klientów.
Saxon szła tuż przy Billim. Była z niego dumna. Umiał
walczyć i umiał unikać awantur. Przede wszystkim zaś nie
zapominał o szacunku dla niej i Mary.
— Pan jest dzielny — powiedziała.
— Walczyć z tą hołotą tak łatwo, jakby odebrać dziecku
cukierek — odrzekł. — Oni tylko robią burdy. Nie mają po-
jęcia o boksie. Nie umieją się bronić. Można walić, jak w ku-
kłę. To nie jest prawdziwa walka. — Niespokojnie, po chłopię-
cemu rzucił okiem na swoje pobite pięści. — Będę musiał pro-
wadzić jutro parę koni tymi łapami. A to nie żarty, jak się
szkapy znarowia.

ROZDZIAŁ V.

O ósmej orkiestra zagrała „Czas do domu, czas” i tłum
rzucił się pospiesznie przez szarzejący zmierzchem park ku
świętecznemu posagowi. Czwórce przyjaciół udało się zdobyć
dwa podwójne miejsca naprzeciwko siebie. Kiedy już schodki
i platformy oblepione zostały doszczętnie przez wesołą publi-
czność, pociąg ruszył w swą krótką drogę z podmiejskiego par-
ku do środka Oakland. Cały wagon śpiewał dwadzieścia pio-
senek naraz. Bert, objąwszy Mary i położywszy głowę wygod-
nie na jej piersi, rozpoczął donośnie: „Nad brzegami pięknej
rzeki” i dobrnął odważnie aż do końca pieśni, nie zniechęcony
hałasem dwu wielkich awantur na obu platformach, które to
awantury poskromione zostały nareszcie przez specjalnych po-
licjantów przy dźwięku tłuczonych szyb i wrzasku kobiet.

Billy zaciągał płacziwą pieśń o niezliczonej ilości strofok,
opiewając młodego cow-boy'a i przeplatana refrenem: „Po-
chowajcie mnie na prerii dalekiej”.

— Tej piosenki pani nigdy nie słyszała, śpiewał ją ongiś

— Zamknij buzię stara pihol — ryknął Bert, próbując
pomoć swojej partii.
jego chwytu — nie przestając tymczasem piszkliwie wzywać
data Billy'ego spokojnie i z uznaniem, jakby badając zrzeczność
Twarz jednak bynajmniej przerażenia nie wyrażała. Oglą-
piszczeć. Pisk składał się niewątpliwie z samego przerażenia.
wcale, ale też nie puszczając wiosłów Mary, zaczęła cicho
Na to niewiasta uczyniła rzecz dziwną. Nie operując się
Tu zaszła omyka. Ta panienka nic tu nie winna.
— Dostyć, dostyć, moja pani! — przemówił łagodząco. —
mocno obie jej ręce.
niosła do ciosu. Zanim jednak zdążyła uderzyć, Billy ujął
zumić pochwytała wiosły Mary jedną ręką, drugą zaś pod-
zazywna, niemłoda i zbyt zirytowana, żeby cokolwiek zro-
wuna ofiarę prosto w ramiona goniącej. Niewiasta nie-
mania równowagi. Odzyskawszy zaś ją, cisnęła nie-
stabilny żapana, gdyby z kolei nie żapata Mary dla utrzy-
Uciekająca kobieta potknęła się o róg jakiegoś ławki i zo-
ile cały widzialny krajobraz Weasel Parku.
szana została w zamęt, który objął nie tyle oblicze ziemi,
Spokojna czwórka, zanim zdolała się zorientować, wnie-
pojawił się na scenie, jedna uciekająca, druga goniąca.
Krzaki zatrzeszczały jeszcze mocniej i dwie niewiasty
licha zaczęły?
— Po co on to zaczął? To mi nie daje spokoju. Po kiego
— Dudek! — wumaczył Billy, zanosząc się od śmiechu.
ciekawego.
— Co się stało? — zapytała Saxon, nie chcąc opuścić nic
zaszły mu łzami.
Nagle wybuchnął śmiechem tak serdecznym że, aż oczy
rzec. Biją się na wszystkie strony.
Jeśli chciał zrobić awanturę, to mu się udało. Proszę spoj-
jakis dudek, jakis szczeniak, który tu żywej duszy nie zna.
zaczął. To mnie wścieka. Ani murarz, ani w ogóle robotnik,
mogli się nie wnieść. Ale po kiego licha tamten osioł
zwierzył się Billy swojej towarzysze. — Widocznie nie
— Największa chryja, jaką kiedykolwiek widziałem —

— Wobec czego — zabrzmiał znowu głos z balustrady —
sędziowie zdecydowali ufundować jeszcze jedną nagrodę wy-
sokości dwudziestu pięciu dolarów i drugi raz rozpocząć
wyścig.

— „A Tim?” — huknęło kilkadziesiąt gardzieli. — „Jakże
będzie z Timem?” „Tim został okradziony!” „Sędziowie na-
ciągają!”

Raz jeszcze jegomość z balustrady uciszył tłum gestem
ramienia.

— Sędziowie zdecydowali ze względu na ogólną zgodę,
aby Timothy Mc Manus dopuszczony został również do wy-
ścigu. Jeśli wygra, i pieniądze są jego.

— Jak wam się to podoba? — mruknął z niesmakiem
Billy. — Jeżeli Tim jest zakwalifikowany teraz, to cóż mu bra-
kowało przed chwilą? A jeśli był zakwalifikowany wtedy, to
pieniądze już powinny być jego.

— Rudy pęknie tym razem na pewno! — cieszył się Bert.

— Tim również — ciągnął Billy. — Możesz się założyć,
że wygra. Jest wściekły i teraz puści w ruch to wszystko, co
chował dotychczas.

Dobry kwadrans zmarnowano jeszcze na oczyszczenie
bieżni z gawiedzi. Tym razem tylko Tim i rudy stanęli na star-
cie. Trzej pozostali zawodnicy wyrzekli się walki.

Na dźwięk strzału Tim kopnął się tak mocno naprzód, że
od razu zdystansował tamtego o yard.

— Przypuszczam, że on jednak naprawdę jest zawodo-
wiec — zauważył Bill. — Patrzenie, jak wali!

W połowie drogi Tim prowadził już o pięćdziesiąt stóp,
począł sunąć szybko i podtrzymując tę samą wciąż odległość,
wziął ostatni zakręt jako zdecydowany i łatwy zwycięzca.
Lecz w chwili, gdy mijają wzgórze, stała się rzecz równie nie-
spodziewana, jak niewiarygodna. Tuż koło zewnętrznego brze-
gu bieżni zatrzymał się jakiś ochoczy młody człowiek z le-
ciutką laseczką w ręku. Odcinał się od tłumy zupełnie wyraź-
nie, nie wyglądał bowiem na robotnika. Z czasem Bert wyra-
ził opinię, że jegomość ów przypomina instruktora z dancin-
gu, Billy zaś uważał, że jest to po prostu goguś.

O ile jednak sprawa dotyczy Timothy Mc Manus, goguś
ów był ni mniej ni więcej, tylko przeznaczeniem; gdy bowiem

bardziej przedsięwzięte, rozbiegły się pośród drzew, żeby tam nieść zapad wojenny, napadając i trzebiąc rozproszonych wrogów. Pół tuzina policjantów, specjalnie sprowadzonych od obu zwaśnionych partyj.

— Nikt nie trzyma z policjantem! — rechotał Bert, przykładając chusteczkę do ciągle krwawiącego ucha.

Tuż za nim zatrzeszczaly krzaki, aż odskokczył w bok, żeby dać drogę dwom ciąmom męskim, szeptoniym w bóje i toczącym się z pagórka na łeb, na szyję. Za owym waliącym kłębem sunęła kobieta rozkrzyczana i ciskająca grad ciosów na tego, który oczywiście nie należał do jej klanu.

Sędziowie na swym kruchym pięterku odpierali walecznie wściekłe ataki, dopóki wąż budka nie runęła roztrzaskana. — Co robi ta kobieta? — zapytała Saxon, wskazując na jakąś niemłodą jejmość, która siadała sobie na bieżni i ściągała z nog trzewiki potężnych rozmiarów.

— Wybiera się do kąpiel — zachichotał Bert, kiedy zaczęło się ściąganie pończochy.

Patrzyli zdumieni. Trzewik włożony został na gołą nogę do pończochy zaś — wpuszczono kamień, wielkości stopy, marzędziem, rzuciła się ku pierwszej z brzegu waliąccej gromadce.

— Ochi Ochi Gwańtu, rety! Patrzcie, panstwi! — wyl Bert za każdym ciosem, wymierzonym przez babę. — Brawo! Stara lanelo! Patrzcie ją, jaka to wistienka! Hurra! Do góry stara damę, ha, ha, ha!

Zmilkł złośnie, kiedy dama z pończochą schwycona została za czub przez drugą amazonkę i puszczona w szalony wir.

— Na próżno Mary trzęsa Berta za ramie, próbując przywołać go do porządku.

— Zgłupiałeś, czy co? — wołała. — To obrzydliwość! Mówię ci wyraźnie, że to obrzydliwość.

Ale Bert był nieokiełznany.

— Waj dalej, stare dziewczę! zachęcał — Wygrasz! Jestem twój, jeśli sobie zyczysz! Dobra! Tęgo wali! Ech, morelka, nie baba!

Tim miał go, młodzieniec umyślnie i świadomie podstawił laseczkę pod rozpędzone nogi biegacza. Tim dał szczupaka w powietrze, rozkrzyżował ramiona i runął, jak długi, twarzą w piach, podnosząc chmurę kurzu.

Nastąpiła chwila głębokiej, napiętej ciszy. Młodzieniec skamieniał również, zobaczywszy całą ohydę swego czynu. Długiej chwili trzeba było jednak, żeby publiczność zdała sobie sprawę z tego, co się stało. Zrozumiano nareszcie i z tysiąca irlandzkich gardzieli buchnął wrzask. Rudy dobiegł do mety bez okrzyków na swoją cześć. Ośrodek burzy walić się począł na młodzieńca z laską. Goguś wahał się chwilę; potem pomknął, co sił, ku bramom parku.

— To ci chryja! — cieszył się Bert, wymachując kapełuszem w powietrze. — W sam raz dla mnie! Kłoby się spodziewał czegoś podobnego? Powiedz, złapią go? Jak myślisz?

— Fiu, sam nieźle lata — dziwił się Bill. — Ale po co on to zrobił? Nie jest nawet z tutejszych murarzy.

Niby przerażony królik, czując ryczący tłum tuż u swoich pięć, goguś wbiegł na wzgórek, przemknął przez polankę, dał nura w gęstwinę i zniknął pośród drzew. W ślad za nim waliła hurmem dysząca zemstą pogoń.

— Szkoda, że tak się popsulo — powiedział Billy.

Za to Bert wylaźił ze skóry. Skakał po wzgórze, jak szalony i wrzeszczał: — Patrzcie! Patrzcie! Patrzcie!

Honor Oakland został obrażony. Dwukrotnie odebrano zwycięstwo ulubieńcowi miasta. Wypadek ostatni był tylko podłą sztuką ambicji San Francisco. Wobec tego Oakland zacisnęło pięści i rzuciło się na San Francisco, żądając zemsty. Paczka San Francisco, mając czyste sumienie, skora była nie mniej do szukania satysfakcji w bitce. Oskarżenie o podobny grzech było równie potworne, jak jego popelnienie. Irlandczycy hamowali się dość długo i zgola po bohatersku.

Teraz całe ich pięć tysięcy rzuciło się do ochoczej walki. Kobiety przyłączyły się również. Po całym amfiteatrze kłębiła się zwada. Były tam ataki, rejterady, szarże i kontrszarże. Siabsze grupy wypchnięto na pagórek. Inne grupy,

w pozycji za stołem. Przemówił do trzech obrońców, mocno zdetonowanych brakiem wszelkiego widzialnego obiektu do obrony. — Wynosicie się, panowie. Grubo się mylicie. My nie chcemy bójk. Wcalesmy się do chryi nie mieszał. Nie chce my się bć — rozumita wreszcie, he?

Tamci wciąż jeszcze stali niezdecydowani i Billowi udało by się może uniknąć awantury, gdyby jegojmość, który spadł był z pagórka, nie wybrał tej właśnie niefortunnej chwili na pojawienie się i ukazanie pokrważonego obliza. Bert musiał znowu dosięgnąć go i zsunąć wdół po suchej trawce, wobec czego trzej pozostali, rycząc dziko, skoczyli na Billa, który stanął w pozycji, palną, uskokczył, przysiadł, palną raz jeszcze i znowu stanął w pozycji, zantim uderzył po raz trzeci.

Ciosy jego były mocne, czystiutkie w wykonaniu, fachowo wymierzone i poparte całym ciężarem ciała.

Saxon patrzyła mu w oczy i poznała go przez tę chwilę lepiej, niż kiedykolwiek. Była przerażona, ale zupełnie przytomna. Ze zdumieniem dostrzegła, że w oczach Billa znikła cała głęboka światła i cienia. Postadały tylko powierzchnie, twarzą, lśniącą powierzchnie, wznętą z wszelkiego wyrazu, prócz śmiertelnej powagi. Czy Berta wyrażały wściekłość. Czy irlandczyka były wściekłe i poważne, ale jednak, jakby nie całkiem poważne. Palił się w nich jeszcze jakiś błysk postronny, coś, niby uciecha z awantury. Billy nie cieszył się wcale. Wyglądał tak, jakby miał do spełnienia jakąś określoną pracę i musiał się przymusić żeby ją wykonać.

Niewiele więcej dostrzec zdołała Saxon w twarzy Billa, chociaż była to twarz zupełnie niepodobna do tej, której przyglądała się przez dzień cały. Chłopiłość znikła do szczętnie. Ta nowa twarz była dojrzała, straszliwie dojrzała, pozbawiona wieku. Nie wyrażała gniewu. Nie była też może bezlitosna. Zastępała w tę samą beznamiętną twarzość, co oczy. W pamięci dziewczyny poruszyły się nagłe cudowne opowieści matki o starożytnych Saksionach: Billy wydał jej się jednym z nich. Mignęła w wyobraźni dziewczęcej jakaś długa, ciemna łódź z dziobem, niby u drapieżnego płaka, w łodzi zaś postaci półnagich olbrzymów, w uskrzydłonych łochmach. Jedną z tamtych twarzy, była twarzą Billa, Saxon

nie zastanawiała się nad tym wrażeniem. Odczuła to w jakimś niepojętym jasnowidzeniu i wstrzymała dech, albowiem tętno wojny uderzyło w pobliżu. Trwało zaledwie kilka sekund. Bert tańczył nad śliskim stokiem i drwił z wroga, który zsunął się bezsilnie z pochyłości. Zato Billy objął komendę.

— Chodźcie tu, dziewczęta — rozkazał. — Nie rób głupiego, Bert. Wynosimy się stąd. Dosyć. Nie będziemy się bili z całą armią.

Pierwszy rozpoczął odwrót, wzięwszy Saxon pod rękę. Bert zaś, chichoczący i rozpromieniony, zamykał pochód wraz z oburzoną Mary, która protestowała nadaremnie wprost w jego bezbronne uszy.

Kilkaset kroków przebiegli pośród drzew, nie ścigani przez nikogo. Wobec tego przeszli w pełnego godności truchcika. Bert, pszukiwacz guzów, nastawił uszu na jakiś pobliski harmider, pełen uderzeń i łkania, po czym skręcił w bok na wywiadzik.

— Ohoho! Patrzcie, com ja znalazł! — krzyknął.

Podeszli i spojrzeli w dół, w mały wawozik. Na dnie wili się w bezsilnej walce dwaj mężczyźni — widocznie odpadki wielkiej bitwy. Nieomal beczeli ze zmęczenia i tylko od czasu do czasu dawali sobie po bezskutecznym kuksańcu.

— Te! Panie frajer! Piaseczku w oczki! — doradził Bert.

— Jak go oślepiasz, będzie twój.

— Przestań, psiakrew! — huknął Billy na tego, który czynem prędzej wziął się do spełnienia dobrej wskazówki. — Bo jak nie, to zejde i zmaluje pysk, jak się patrzy. Tam już się skończyła chryja — żebyście wiedzieli. Wszyscy się pogodzili. Pora podać sobie łapy. Spiliście się jeden z drugim. Dawajcie rękę, wyciągnę was z tego dołka.

Zostawiono dwóch wrogów w najlepszej komitywie, czyścących sobie nawzajem ubrania.

— Skończą prędko — uśmiechnął się Bill do Saxon. — Już ja ich znam. Bójka to dla nich najlepsza zabawa. Są na pewno strasznie radzi z dzisiejszego dnia. A co, nie mówilem? Proszę no spojrzeć.

Zgraja rozczochranych kobiet i wygniecionych mężczyzn,

Zlikwidujemy „kartoflany wikt” chłopca

O pełne zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych

(RAP) Mówiliśmy już o rozwoju hodowli w Trzyletnim Planie Odbudowy. Produkcja roślinna jest drugim składnikiem decydującym o powodzeniu planu odbudowy gospodarczej na odzyskaniu rolniczym.

Wojna i okupacja sprawiły, że poziom wyjściowy naszej produkcji był katastrofalnie niski nie tylko w odniesieniu do inwentarza, ale również odnośnie powierzchni zasiewów i wyeksploatowanych terenów różnych roślin uprawnych. Zasiewy czterech zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) w roku 1945 obejmowały zaledwie około 50% tej powierzchni, którą zajmowały w 1938 r. na tym samym obszarze t. zn. w granicach obecnej Polski. Różnica w powierzchni, zajętej pod ziemniaki lub buraki cukrowe była jeszcze większa! Główną przyczyną tego stanu rzeczy były miliony hektarów ugorowanej ziemi ornej na obszarze Ziemi Odzyskanych. Poza tym większe skupienia ziemi, leżącej odległymi miejscami na t. zw. przyczółkach — terenach specjalnie dotkniętych przez wojnę.

LIKWIDACJA ODŁOCÓW

Narodowy Plan Gospodarczy postawił jako cel odbudowę produkcji roślinnej — tej podstawy wyżywienia kraju i koniecznego warunku dla rozwoju hodowli. Cel ten osiągnąć się przede wszystkim przez likwidację odłogów zarówno na ziemiach starych, jak i na Ziemiach Odzyskanych. Podstawowe liczby tymczasowe przewidują, że poza normalnym procentem ziemi ugorowanej ze względu na właściwości płodozmienu, w ostatnim roku planu zasadniczo w Polsce nie będzie odłogów. Oznacza to, że wicną 1949 r. zginą pod plugiem resztki bujnych pomieścińskich chwastów na zachodzie...

Pomoc państwa będzie miała na celu nie tylko odbudowę powierzchni zasiewów, ale osiągnięcie takiej struktury zasiewów, która będzie wynikała

z naszych potrzeb w zakresie aprowizacji kraju, tendencji eksportowych i zapotrzebowania przemysłu, opierającego się na surowcach krajowych. Dlatego liczyby planu przewidują, że w roku 1949 przekroczymy powierzchnię zasiewów z r. 1938, jeśli idzie o pszenicę i buraki cukrowe, a nie osiągniemy jej przy życie i ziemniakach, których powierzchnia zmniejszy się — w porównaniu z r. 1938 o 50%.

PSZENICA

Chcemy uprawiać znacznie więcej pszenicy, bo wiąże się to ze zwiększonym spożyciem białego pieczywa, czyli z podniesieniem stopy życiowej mas pracujących. Będziemy uprawiali więcej pszenicy również w interesie producenta — gdyż jest ona rośliną bardziej dochodową i pozwala na lepsze wykorzystanie możliwości glebowych i klimatycznych ziem polskich. Dlatego też tendencje znajdują wyraz w linii rozwoju obszaru ziemi pod pszenicą — który wzrośnie trzykrotnie — w stosunku do r. 1945 i przekroczy o 10% obszar z r. 1938.

ZYTO

Powierzchnia pod żytem będzie wynosiła w r. 1949 95% obszaru 1938 r. Oczywiście pamiętać należy, że nie oznacza to wcale jakobyśmy mieli mniej żyta w ostatnim roku planu niż w roku 1938.

Chcemy zlikwidować „kartoflany wikt” chłopca. Chcemy, aby i w miastach wszyscy mieli chleba pod dostatkiem. Jednak zdajemy sobie sprawę, że wzrost spożycia żyta po osiągnięciu pewnego poziomu „sytości” nie będzie następował równoległe do wzrostu stopy życiowej. W miarę wzrastania dobrobytu w Polsce, popyt naśerszych mas zwróci się w stronę mięsa, masła, cukru, tłuszczów, białych bułek, a nie żytniego chleba.

ZIEMIANKI

Wskaźnik powierzchni, zajętej przez ziemniaki wzrasta z poziomu

51 w roku 1945 do poziomu 95 w roku 1949 (przyjąwszy powierzchnię w 1938 r. — 100). Co oznaczają te cyfry?

Oznaczają one (uwzględniając zmniejszoną liczbę ludności) nie tylko pełne zaspokojenie naszych potrzeb w dziedzinie konsumpcji, ale również zwiększone przetworstwo w oparciu o ziemniak jako surowiec. Niedociągnięcie wskaźnika powierzchni pod ziemniaki do 100 ma swoją przyczynę w tym fakcie, że nawet w ostatnim roku planu nie potrafimy osiągnąć przedwojennej liczby inwentarza a przez to i obornika. Nawozy naturalne ograniczają uprawę okopowych w ogóle, a ziemniaka w szczególności.

ZWIĘKSZENIE RENTOWNOŚCI ROLNICTWA

Znamienny jest wzrost powierzchni pod burakiem cukrowym, tymbarzdziej, że już przed wojną znaczny odsetek ziemi uprawnej zajęty był pod tę roślinę na Ziemiach Odzyska-

nych. Tendencja wyrażająca się tak jasrawo w wypadku buraków cukrowych odnosi się w równej mierze do wszystkich upraw technicznych. Przesunięcie struktury zasiewów i rozszerzenie upraw roślin technicznych, motylkowych i pastewnych, podobnie jak to miało miejsce z pszenicą, podnoszą rentowność rolnictwa, lepiej zaspokoja nasze potrzeby aprowizacyjne i gospodarcze. Prócz tego takie przesunięcie da podniesienie wydajności naszych pól, podniesienie kultury rolnej i pozwoli na wprowadzenie racjonalnego płodozmienu.

POKRYCIE POTRZEB

W r. 1949 dogonimy, a może nawet nieco przewyższymy spożycie pszenicy na głowę ludności w stosunku do 1938 r.

Jeśli chodzi o żyto, to już w roku 1948 zbliżymy się prawie do takiej produkcji na głowę, jaka istniała w 1938 r.

W ziemniakach powinniśmy znacznie przekroczyć poziom 1938 r. (na głowę ludności) już w roku 1947. Pozwoli to na stworzenie trwałej podstawy pod rozwój hodowli nierogacizny i zwiększenie w konsekwencji produkcji mięsa. Produkcja cukru w roku 1948 powinna znacznie przekroczyć produkcję przedwojenną. R

Rozwój PPR w Dąbrowie Górniczej

(RAP) Dąbrowa Górnicza, miasto o głębokich i mocnych tradycjach rewolucyjnego ruchu robotniczego z okresu przedwojennego i wojennego — i teraz nie pozostaje w tyle.

Na 32.000 ludności 2.950 osób należy do PPR t. zn. że każdy 5—6 dorosły człowiek jest członkiem partii.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje huta „Batory”, licząca 1.050 członków partii na 5.700 pracujących. Z huty wychodzą coraz to nowi ludzie na kierownicze stanowiska, dalej kopalnia „Gen. Zawadzki”, która na 3.000 robotników liczy 600 członków PPR.

Dąbrowa Górnicza ma świetnie zorganizowaną ORMÓ, liczącą 230 ludzi, wśród których jest także dyrektor huty „Bankowej” oraz prezydent miasta.

20 czynnych fabryk konfekcyjnych

(PAP). Fabryki Przemysłu Konfekcyjnego na Dolnym Śląsku zniszczone zostały w czasie działań wojennych niemal całkowicie. Z dwustu przeszło zakładów konfekcyjnych, które istniały na tym terenie, Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Konfekcyjnego przejęło w początkach 1945 r. zaledwie ok. 10 proc. budynków i instalacji fabrycznych.

Obecnie posiadamy na Dolnym Śląsku 20 czynnych fabryk tej branży. Śladem z nich znajduje się we Wrocławiu, gdzie ponadto uruchomiono zakłady pomocnicze, z których korzystają znajdujące się w mieście fabryki konfekcyjne. Liczba pracowników zatrudnionych w dolnośląskim przemyśle konfekcyjnym dochodzi do 4,5 tys., co stanowi 45 proc. przedwojennego stanu zatrudnienia.

wi o polskość Ziemi Odzyskanych i o niezmiennie i wiecznie aktualne postulaty PZZ — strażnika ziem piastowskich. Słk.

2 lata obozu za nadużycia

(RAP). Kierownik sklepu nr. 3 Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców Miron Konopiński, dopuścił się ciężkich nadużyć. Przywłaszczył on sobie kwotę 325.680 zł.

Komisja Specjalna w Warszawie zatwierdziła wyrok delegatury Bydgoskiej, skazujący Konopińskiego za popełnione nadużycia oraz za narządzenie swym postępowaniem na szwank samej idei spółdzielczości, na 2 lata przymusowej pracy w obozie pracy.

30 domów zniszczonych w Bochni — to rezultat wybuchu min.

Prasa doniosła o eksplozji, która wydarzyła się w Bochni. Obecnie otrzymujemy bliższe szczegóły tego wypadku.

Podczas przewożenia min z pól

zaminowanych, nastąpił wybuch przy ul. Wygoda w Bochni. Skutkiem wybuchu 7 osób zginęło, a 30 domów zostało całkowicie, bądź częściowo zniszczonych. Straty ocenia komisja Miejskiej Rady Narodowej na wiele milionów. Poszkodowani właściciele nieruchomości, to ludzie pracy, robotnicy, kolejarze, emeryd.

Należy się więc spodziewać szybkiej akcji ze strony czynników rządowych: trzeba tym ludziom przyjść z natchmiastową pomocą.

Ministerstwo Administracji Publicznej przeznaczyło już pewne kwoty na pomoc doraźną, a ponadto wystąpiło z wnioskami do władz centralnych o sposobie dalszej akcji.

9 ośrodków przemysłu ludowego w Szczecinie

Akcja na terenie Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej

(PAP). Izba Rzemieślnicza, doceniając doniosłość zagadnienia przemysłu kultury i sztuki ludowej, zorganizowała w Szczecinie Spółdzielnię przemysłu ludowego Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Dążeniem Spółdzielni jest

zrzeszenie wytwórców polskiego przemysłu ludowego i sztuki ludowej, w celu zorganizowania przemysłu ludowego na terenie Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. W myśl swego założenia Spółdzielnia ma szkolić rzemieślników-wytwórców, udzielając pomocy w zakładaniu ośrodków przemysłu ludowego.

Poza tym Spółdzielnia pośredniczy w zbycie wytworzonych artykułów, organizuje punkty zbytu etc. Obecnie uruchomionych jest w Szczecinie 9 ośrodków przemysłu ludowego. Zarząd, nawiązując osobisty kontakt z osiedleńcami, organizuje ośrodki przemysłu ludowego na wsi. Przy Spółdzielni czynny jest dział tkactwa ręcznego i trykotarstwa, a w najbliższym czasie uruchomiony zostanie dział przedziału lnu i wełny.

3-letni instytut pedagogiczny we Wrocławiu

(PAP). Staraniem zarządu głównego ZNP otwarty zostanie 3-letni Instytut Pedagogiczny na czele którego stanie psycholog prof. dr M. Kreutz. Na razie uruchomiony będzie pierwszy rok studiów z sekcjami: humanistyczną i przyrodniczo-geograficzną. Słuchaczami Instytutu mogą być jedynie czynni i wykwalifikowani nauczyciele szkół powszechnych z terenu Ziemi Odzyskanych i województw centralnych. Przyjęć na studia nauczyciele otrzymują płatne urlopy, aż do ukończenia Instytutu.

Maria Przybyłko-Potocka

Jej najpiękniejsze role

W Warszawie odbył się pogrzeb Marii Przybyłko-Potockiej, która poległa podczas powstania warszawskiego. Przed gmachem Teatru Polskiego nastąpiło uroczyste pożegnanie wielkiej aktorki. Przemawiali imieniem ministra kultury i sztuki dyr. M. Rusinek, w imieniu prezydenta Warszawy H. Ładosz, imieniem ZASP D. Damięcki.

(RAP). Maria Przybyłko-Potocka — to świetna aktorka... i zaraz, jednym tchem nasuwa się następne określenie — świetlany człowiek. I doprawdy nie wiem o kim wpięć pisać: o człowieku, czy o artystce.

Jako aktorka w każdej swej roli była żywym człowiekiem, przemawiającym do nas ze sceny taką prawdą uczuć, że zapomniało się o całej magii teatru i fikcja stawała się życiem.

Jako człowiek — podbiła otoczenie humorem, słodyczą i spokojem. Wszyscy ulegali czarowi, który promieniował z jej postaci, a co więcej — była przez wszystkich uznawana, jak zwykle się mawiało w teatrze. Idźcie dziś do Teatru Polskiego, w którym od 1913 roku pracowała i porozmawiajcie z maszynistkami, krawcowymi, garderobianymi. „Pani Maria” — inaczej jej nie wspominają — to nie tylko „wielka aktorka” ale i „bardzo dobry człowiek”. Bardzo wiele wymagająca od siebie, umiała być nie tylko sprawiedliwa dla innych ale i pobłażliwa. Niestękanie uczynna i koleżeńska — nieraz była po-

średnikiem między dyrekcją a personelem teatralnym, zawsze biorąc w opiekę pracowników, często wbrew interesom administracji.

Tę samą uczynność i koleżeństwo wykazywała w pracy artystycznej, udzielając rad i wskazówek młodszym kolegom, bez tej nieprzyjemnej zadróżki o swą umiętność, jaką ma wiele „gwiazd”. Swą ogromną wiedzę aktorską dzieliła się chętnie i umiętnie.

Żyła w okresie „gwiazd” — była w całym tego słowa znaczeniu „gwiazdą” — ale nigdy nie wysuwała swego „gwiazdorstwa” na pierwszy plan, stwarzając przez to atmosferę równości, co kapitalnie pomagało w pracy całemu zespołowi. Skromna i dyscyplinowana chętnie słuchała wskazówek reżysera, a mając jakies uwagi na temat inscenizacji, charakteru lub ujęcia roli, bardzo taktownie je podawała, co było zresztą bardzo chętnie przyjmowane przez reżysera i zespół, bo zdanie jej wypływało z głębokiej znajomości sztuki aktorskiej.

Dziś, kiedy pod wpływem hasła de-

mokratycznych, tak dużo się mówi o podporządkowaniu indywidualności dla osiągnięcia celu zespołowego — dobrego przedstawienia, można powiedzieć, że była prekursorem tego prądu, bo pracę jej cechowało naprawdę głębokie zrozumienie zespołowości, która dzisiaj, mimo usiłowań zgodnych z duchem czasu, pozostaje niestety w sferze teorii.

Jej praca artystyczna była poparta zawsze poważnymi studiami. Studiowała i czytała mnóstwo książek, traktujących o epoce, stylu, zwyczajach i obyczajach. Nie uczyła się swych ról mechanicznie, ale wczuwając się w postać, którą miała odtwarzać na scenie, jednoczyła się z nią, wypełniając ją własną treścią psychiczną. Współpracowała przez to z autorem, nie fałszując jego intencji, ale idąc po linii zamierzeń pisarza, podnosiła niejednokrotnie „papierowe” momenty, dając im prawdę wewnętrzną. Miało to miejsce szczególnie w rolach trudnych psychologicznie, często nie skrytalizowanych dostatecznie przez dramaturgów, a wyposażonych przez artystkę, zadziwiająco wprost zachwycenemu widza, prawdą, głębokością i bezpośredniością uczuć. Tak jak czarowała zespół za kulisami umiętnością życia, tak potrafiła zachwycać widownię swoją kunsztowną grą.

W każdej ze swych ról, a było ich setki, była inna. Wielu, bardzo nawet wielkich aktorów, nagina rolę do swej indywidualności, stwarzając postać często świetną, ale nie zawsze zgodną z zamierzeniami sztuki.

Skala talentu — ogromna. Od komedii salonowych, poprzez komedie szekspirowskie, dramaty romantyczne, do współczesnych dramatów psychologicznych.

„Opanowanie sztuki scenicznej we wszelkich jej subtelnosciach, znajomość praw optyki i akustyki teatru, uczyniły z artystki mistrzynię dialogu i „pomysłowych” sytuacji, układowych z iscie reżyserską świadomością scenicznego efektu” — pisał w 1923 roku I. S. Schiller.

Jak można po tym, co napisałem mówić o „najpiękniejszych rolach”? Od „Zabuszi” do „Elżbiety, królowej Anglii” — wszystkie były świetne... Gdybym chciał napisać o tych, które podobają się publiczności — musiałbym napisać całą monografię. — Z konieczności ograniczę się do tych, które dobrze pamiętam. Będą to Joanna z „Domu Kobiet” — Nalkowskiej (rok 1930), „Elżbieta, królowa Anglii” — Ferdynanda Brucknera (rok 1931), Marcelina ze sztuki Steve'a — „Kobieta, która kupiła sobie męża” (rok 1933).

„Dom Kobiet” — to sztuka o przemianach. Przybyłko-Potocka odniosła w niej sukces podwójny: jako odtwórczyni roli Joanny i jako debiutująca reżyserka. Świetny zespół dał konkretny gry pod jej wnikliwym i subtelnym kierownictwem. Jako odtwórczyni jednej z głównych ról — stworzyła postać niezapomnianą, pełną poczaj smutku, ale mimo to nigdy nie wpadając w histerię.

„Elżbieta, królowa Anglii” to rola niesłychanie trudna ze względu na

różnorodność składników psychicznych i odległość epoki. Artystka połączyła w tej roli temperament prawdziwej kobiety z postawą mądrej i rozważnej monarchini.

Jako ta, „która kupiła sobie męża”, dała postać starzejacej się kobiety, dotkniętej w swej miłości własnej przez mężczyznę. Mści się na nim straszliwie, nie przestając go jednocześnie zapamiętałe kochać. Szczególnie wbiły mi się w pamięć mistrzowskie momenty milczenia artystki. Nie łatwo jest mówić na scenie, ale jeszcze trudniej milczeć.

Przybyłko-Potocka posiadała te umiejętności w równym stopniu. Łączyła przy tym niezawodny gest z precyzyjnymi słowami, tak, że raptowne przejścia od dramatu do farsy były zawsze nieporównywalnym majster-stykiem.

„Każdy z nas otrzymuje to, na co sam sobie zasługuje: jakie jest nasze życie, takie będą owoce. Nie ma przypadków i nie ma wartości trwałych, stworzonych w sposób sztuczny: tylko to, co zdobywamy mozołną pracą, tylko to, co zdobywamy talentem — tylko to trwa. Mając lat sześćnaście wstąpiłam na scenę i dziś mogę śmiało rzec, że wszystko co posiadam, zawdzięczam swojej pracy, cierpliwej, powolnej, zapamiętałej pracy”.

Tak się wyraziła w wywiadzie, przeprowadzonym z okazji wystawienia „Domu Kobiet”. Dziś, kiedy już jej nie ma — słowa te są wskazaniem nie tylko dla aktorów, ale i dla nas wszystkich, jeżeli chcemy coś w życiu osiągnąć. J. Z. Pastuszko



„Róże, bzy, fiołki... kupować, kupować!” — Uliczny sprzedawca zachwala swój towar. Fot. Julian Złotnicki

Pomówimy raz o kiczu

Utarł się zwyczaj, że omawiano się na łamach gazet tylko filmy wartościowe. Dziś z tym zerwiemy. Omówimy kicz. Bo przecież inaczej filmu „Prawo kobiety” nazwać nie można. W roku Pańskim 1936 nakręcono w Ameryce film, jeden z setek innych, którymi produkcję filmową karmili niewybredną masę kinomanów. Przed wojną film taki długo czekałby u nas na odbiorców; dyrektorzy kin, mając do wyboru wielką ilość obrazów, pominięliby „Prawo kobiety”. Ale dziś, w okresie „lat chudych”, każdy film jest przyjmowany bardzo chętnie. Ludzie cisną się do kas, nie patrząc nawet niekiedy, jaki jest tytuł filmu.

„Prawo kobiety” weszło na nasze ekrany. Historia młodego małżeństwa, w którym on zapracowuje się, aby zapewnić dostatnie życie żonie, a ona tęskni za przepychem i luksusem. Nic więc dziwnego, że inny, młody milioner zagościł w jej sercu na stałe. Ona odchodzi od męża, ale jego desperacki zamiar udania się do Ameryki w tereny o zabójczym klimacie, aby tylko móc przelać na jej konto dochody wraz z polisą ubezpieczeniową — nadaje sprawie inny obrót. Ona wraca do niego — happy end — wszystko w porządku.

Wszystko podlane jest istic amerykańskim sosem, w którym bezprezycyjalny humor (jazda „goliców” w windzie, sceny z pijanym nierobem-milionerem), sentymentalne obrazki z pozycją młodej pary i typowe sceny małżeńskie, walczą z sobą o palmę pierwszeństwa, o możliwość górowania nad sobą. Bez muzyki, bez „cudów” reżyserskich, plaski i w miarę cklwy film budzi trochę niesmaku a trochę... tak, trochę jest miły. Miły kicz. A jednak coś w tym kiepskim, przedwojennym filmie uderza. To „coś” to mały, w krzywym zwierciadle pokazany wycinek z życia „kraju milionerów”.

Pewna młoda para, wychodząc z kina, rozmawiała z sobą o filmie. Jak trafne były słowa dziewczyny, wypowiedziane do towarzysza: „Słuchaj, ale tam im też nie lekko żyć”.

Tak, tam im też nie lekko. Stworzony przez prasę przedwojenną mit o „złotej” Ameryce to taki sam kicz jak dziesiątki obrazów kinowych. Tam też nie lekko. Milionerów jest mało, ale biedaków, pracujących ciężko, jak

ten nieszczęsno-śmieszny Michael Martin z filmu „Prawo kobiety”, jest dużo, bardzo dużo.

Dlatego czasem warto obejrzeć i kicz.

To nieistotne, że perypetie bohaterów pokazane są w ramach szampańskiego humoru. Ważne i istotne jest to, że „i tam też jest nie lekko”. A gdy to zrozumiemy, już tylko leciutko uśmiechniemy się na widok s tysty-grubasa i wesołych scen w windzie. To jest ramka. Z tej ramki wychodzi jasny, pełny obraz, nie zmącony nawet „ciemnością rocy” kiczu:

„tam też nie lekko żyć”.

Len.

Nieudały film J. Feydera „KOBIETA ZNIKA”

Słynny reżyser filmowy francuski Jacques Feyder zrealizował w czasie wojny w Szwajcarii film p. t. „Kobieta znika”.

Biorąc nawet pod uwagę trudności, z jakimi musiał się borykać, musimy jednak uznać film ten za całkowicie chybiony.

Nie uratowała go gra Françoise Rosay, żony Feydera, dla której scenariusz był specjalnie pisany.

Przeciwnie — mizerna fabuła i nieudolna inscenizacja podkreśliły raczej wady tej, zresztą zdolnej, aktorki. Również dialogi Laroche'a i Vallette'a jak i ilustracja muzyczna Hansa Hanga są mniej, niż przeciętne.

Jednym słowem: film, który czym prędzej powinien wraz z opowieścią o „Kobiecie, która znika” — zniknąć z ekranów.

J. Zł.

Ekspansja amerykańska na Dalekim Wschodzie

Trans World Airlines otrzymały od Ministerstwa Lotnictwa Stanów Zjednoczonych pozwolenie na eksploatację linii lotniczych na terenie Indii, Indochin i Chin. Zasadnicza trasa ma biec z Bombaju przez Kalkutę, Mandalaj, Hanoi, Kanton do Szanghaju. Stery miarodajne przypuszczają, że otwarcie tej linii oraz ewentualnych rozgałęzień od niej nastąpi w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

SPRZEDAŻ

Kwas azotowy, siarkowy, amoniak, salmiak, siarczany sodu, lakiery i chemikalia dostarcza „Labor”, Kraków, Starowińska 86. Tel. 561-83. 41-g

RÓŻNE

„Elektro-Praca” wykonuje instalacje elektryczne, wszelkie naprawy grzejników. Jankiewicz Julian, Kraków, Dietla 51 Tel. 559-96 5-kr

KOŁDRY robi nowe oraz przerabia stare. Wytwórnia Kolder, W. Kozłowski, Kraków, Dietla 71, sklep. 36-g

TOWAROZNAWCZE wiadomości branży naczyni kamiennych poleca 40,— zł. Karol Górski, Kraków, Słoneczna 8/20. 84-g

ZGUBY — KRADZIEŻE

SKRADZIONO legitymację upoważniającą do 50% zniżki kolejowej i kartę rozpoznawczą na nazwisko Janik Michalina. 83-g

UNEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną wydaną przez Woj. Komitet Żydowski w Krakowie na nazwisko Maria Hoffmann. 85-g

UNEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną, wydaną przez Woj. Komitet Żydowski w Krakowie na nazwisko Anna Hoffman. 86-g

„SAMOPOMOC DORAŻNA” Kraków, Rynek Kleparski 13. — przyjmuje nadal wpisy starych i nowych członków.

BAR „MAKSIM” DANCING

SŁAWKOWSKA 30

od 3-go listopada b. r. Podzwrotnikowa „BAJKA”

„KONGO AFRYKA”

Murzyn „MILDTON” śpiewa

A więc wszyscy do „MAKSIMA”

HURTOWNIA KUPCÓW POLSKICH

Kraków, ulica Lubicz 9

Poleca

znane ze swej jakości wina owocowe, krajowe i zagraniczne, gronowe oraz miód pitny z firmy

Machauf i Ska WYTWÓRNIA WIN

Kraków, ul. Długa 52

Telefon: 570-81

18-kr

FLORINA

Kosmetyki
Kuchnie
Perfumy

51-kr

MATERIAŁY, KOCE UBRANIA, SUKNIE

farbuje i czyści

„TECZA”

KRAKÓW
Rynek Główny 12
Karmelicka 1
Zwierzyniecka 17
Czarnowiejska 74

SREBRO

Zegarki, popierońce, puźniczki
biżuteria złota, obrączki, sygnety
łańcuszki, nakrycia srebrne

Poleca i kupuje

Magazyn i warsztat zegarm.-jubilerski

„BRULL”

Kraków, Starowińska 29
TELEFON: 637-72

Kupno starego srebra i złota

... a teraz

witaminie C

w nadziewanych cukierkach witaminowych

Dr. WANDERA

Cukierki witaminowe wprowadzają do organizmu w niezniszczonej formie witaminę C, stanowiąc znakomity środek wzmacniający.

FABRYKA CHEM. FARM.
DR. A. WANDER S.A. KRAKÓW
pod Zarządem Państwowym

PAŃSTWOWA Komunikacja Samochodowa

Centralny referat biletowy w Krakowie
ulica Reymonta 7

ogłasza przetarg nieograniczony

- wykonanie druków rozliczeń biletowych;
- wykonanie biletów białokartkowych;
- wykonanie biletów taśmowych;
- wykonanie biletów ze stałą ceną.

Podkładki ofertowa i wszelkie informacje udziela Sekretariat. Oferty w zalakowanych podwójnych kopertach należy składać do dnia 7 listopada 1946 r. do godz. 12. Otwarcie ofert tegoż dnia o godz. 12.30. Centralny Referat biletowy zastrzega sobie prawa dowolnego wyboru oferenta bez względu na cenę zredukowaną względnie zwiększenia robót bądź też unieważnienia przetargu bez względu powodu.

80-kr

DYREKCJA Oddziału PKS w Krakowie

ULTRAMARYNA

w paście z zapachem



ULTRAMARYNA

w opakowaniu 1 Dkg

WYTWÓRNIA „UNION” CHEMICZNA

Wyłączna sprzedaż

„SAMAR”

Chemikalia, art. techniczne i gospodarstwa domowego
KRAKÓW, STRADOM 7, telefon 551-56

Czy jesteś już członkiem PCK?

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

9) — To jasne. Jane Archer zajmuje się w tej chwili bardziej mężem, niż resztą świata. Gdyby nie to, siedziałaby w tej chwili na progu bazaltowej płyty, oczekując jego przyścia. Obok niej siedziałby Hippo Kart ze stalowymi łańcuchami na rękach i na nogach.

— Pan żartuje.

— Niezupełnie. Najzaszczytniejsze miano, jakie może osiągnąć detektyw, to tytuł drugiego z rzędu geniusza po Jane Hudson Po Jane Archer. — Poprzestaję na tym tytule. Ale... przerwałem panu. Pan... pytał o coś?

— Chciałem zapytać — rzekł z rozwagą ojciec Prosper — w jaki sposób można odkryć na końcu parasola ten fakt, że przed kilkunastu laty ktoś ukradł dwa funty słoniny, wagon cukru — i rekordziste otyłego rodu melonów?

— Pytanie pańskie dziwi mnie — tu Weldamm uśmiechnął się lekko. — Przepięknie bardzo dawno można odkryć tylko za pomocą ostrej skówki, którą parasolnicy

umieszczają zazwyczaj na końcu kij. Oczywiście — warunkiem odkrycia jest... pewien nader enotliwy zwyczaj, mianowicie zwyczaj grzebania parasolem w śmietnikach.

— Zatem... pan grzebie parasolem w śmietnikach?

— Tak. To jest niemal jedyna metoda śledcza, jaka stosuje.

— A... jeżeli zbrodnię popełniono w salonie? W salonie o lśniacej posadzce? Co pan robi wtedy?

— Wtedy... wbijam parasol w śmietnik, najbliższy miejscu zbrodni. W osiemdziesięciu wypadkach na sto, znajduję w ten sposób ślad.

— Tak było i z przestępstwem Hippo Kar'a?

— Szczerze mówiąc, ten wypadek był poniekąd wyjątkiem — o tyle, że większą, niż zazwyczaj rolę odegrała tu intuicja. Poprostu śmietnik był zbyt wielki — i trzeba było niejako wyczuć, wywesyżyć, w który punkt uderzyć parasolem. Śmietnik był kolosalny.

Ojciec Prosper zauważył w intonacji

ostatnich słów coś, jakby drgnienie smutku. Zapytał.

— Były to może ruiny jakiegoś domu? Wielkiego domu?

Waldamm machnął pogardliwie ręką: — To były ruiny miasta. Wielkiego miasta.

Westchnął — i dodał: — Jedne z wielu, jakie teraz dymią na całym świecie.

Książę poruszył się niespokojnie: — Więc to prawda, te wieści, które słyszałem?... Wieści, które dotarły aż tutaj, na moją pustelnię?

Weldamm utkwiał źrenice w oczach starca: — Nie wiem, co tu opowiadano. Faktem jest, że cała ziemia — mówiąc ściślej: cała powierzchnia ziemi — wije się w szponach wielkiego nieszczęścia.

— Wojna?

— Gorzej jeszcze. W czasie wojny istnieją przynajmniej potężne grupy, w których obrębie panuje zgoda. Gdy jeden człowiek rozbije drugiemu łeb kawałkiem stali, to ów drugi może być powien, że mu ktoś trzeci owiaże krwawicę łeb płótnem. Tętnienie nienawistne, ale obok niej istnieje również miłość. Teraz —

Wykonał spory haust gorącego mleka i ciągnął dalej: — Teraz taki dom i taki ogród, jak tu-

taj — to najrzadszy, niemal fantastyczny wyjątek; to wyspa spokoju na oceanie udreki nieprawdopodobnej. — Czy był ksiądz kiedy na łodzi podwodnej?

— Nigdy.

— Ja również nigdy. Ale widziałem kilka filmów, w których marynarze, zatopieni w dziurawym czolnie podmorskim walczą ze sobą o ostatek tlenu. Najdłuższa bestia wyzwała się wtedy z niejednego człowieka, który przedtem, przez lat pięćnaście odmierzał baraban w zacisznym sklepiku, albo hodował konarki. — Nie miałem o ludzkości zbyt dobrego wyobrażenia; ale — żeby ludzkość była zdolna aż do takiej ohydy woli, myśli i czynu — tego nie myślałem nigdy!

Tu Weldamm trzasnął pięścią w stół, aż zadzwoniły szklanki.

— Co się dzieje? — spytał Ojciec Prosper.

— Dzieje się to samo, co na łodzi podwodnej, której wewnątrz ma zalać woda za kilka minut. Ludzie duszą się — i uważają endzy oddech za zbrodnie przeciwko oddechowi własnemu. Braknie tlenu, po prostu.

— Jakiego tlenu?

— Radości. Minęła długa chwila zupełnej ciszy.

(C. d. n.)